



Substancja i wielkość wartości

W obecnym kryzysie uderzający jest nie wzrost bezrobocia – było tak zarówno w czasie Wielkiego Kryzysu, jak i recesji z lat 50. – ale raczej inflacja towarzysząca bezrobociu, ogólny wzrost cen prawie wszystkich kupowanych przez nas towarów. Rosnące ceny dotyczą wszystkich ludzi, bez względu na to, czy otrzymują płacę roboczą, czy nie. Niezależnie od formy dochodów, inflacja obniża ich realną wartość. Dla klasy robotniczej inflacja ma bezpośredni skutek zmniejszenia wartości tego towaru, który musi sprzedawać: swojej siły roboczej. Dla klasy kapitalistycznej skutek jest odwrotny. Ponieważ posiada towary, których ceny rosną, jej bogactwo, ucieleśnione w tych towarach, rośnie razem z cenami, dochodami ze sprzedaży tych towarów. Zakładając, że inne czynniki nie zmieniają się, inflacja prowadzi do obniżania dochodów klasy robotniczej i zwiększania dochodów kapitału, co powoduje przesunięcie wartości od jednej klasy do innej, zwłaszcza gdy rosnące bezrobocie dalej zmniejsza nominalne dochody klasy robotniczej.

Drugą cechą charakterystyczną dla tego kryzysu jest jego globalny charakter. Obecna inflacja nie jest zjawiskiem ograniczonym do niektórych krajów, jest międzynarodowa, a jej zasadnicze elementy są powszechnie znane: to dramatyczny wzrost cen żywności i energii, który nastąpił w latach 70. Ten kryzys żywnościowy i energetyczny, obejmujący wzrost cen w krajach rozwiniętych i zupełną niedostępność towarów w niektórych krajach słabiej rozwiniętych, był efektem polityki rządowej. Jeśli chodzi o energię, wiadomo powszechnie, że kraje OPEC dramatycznie podniosły ceny ropy na początku 1973 r. W Stanach Zjednoczonych mniej słyszy się o tym, że amerykański rząd również sprzyjał tym działaniom¹. Mniej znanym faktem jest również to, iż Związek Radziecki i Chiny poszły śladem krajów OPEC, podnosząc ceny zarówno w kraju, jak i w przypadku eksportu². Ostry wzrost cen żywności w Stanach Zjednoczonych, a stąd na dużej części międzynarodowego rynku żywności, na którym Stany Zjednoczone dominują, również był skutkiem polityki rządowej. Kombinacja promocji eksportu, restrykcji produkcyjnych, dewaluacji i dostaw po specjalnych cenach do Związku Radzieckiego w 1972 i 1975 r. podbiła ceny żywności i podtrzymywała ich wzrost, powodując obniżenie realnych dochodów na Zachodzie i przyczyniając się do masowego głodu w części Azji i Afryki³.

Rosnące ceny oraz rzekomy niedobór żywności i energii skłaniają nas do przyjrzenia się różnym cechom tych towarów, jak również ich cenie. Ponieważ w społeczeństwie kapitalistycznym towary są alokowane według ceny, jej wzrost oznacza zmniejszenie ich dostępności, co prowadzi do ilościowego problemu

¹ Zob. artykuł V.H. Oppenheima, „Why Oil Prices Go Up (1) In The Past We Pushed Them”, w: *Foreign Policy*, nr 25, zima 1976-1977, s. 24-57.

² „OPEC Oil Price Change and COMECON Oil Process”, Radio Free Europe Research, RAD Background Report/244 (Europa Wschodnia), listopad 1976.

³ Zob. H. Cleaver, „Food, Famine and the International Crisis”, w: *Zerowork*, nr 2, 1977 r., s. 32-53.

niedoboru – tą sprawą zajmują się autorzy piszący na temat granic wzrostu. Czy wystarczy nam żywności i energii? Takie pytania nieuchronnie prowadzą do dociekań w kwestii pochodzenia towarów i zasad ich wytwarzania. Jednocześnie wcześniejsze problemy dotyczące jakości tych „dóbr” stają się coraz bardziej palące wskutek ich rosnącej kosztowności. Co dostajemy za nasze pieniądze? Czy właśnie takich towarów chcemy? Czy są bezpieczne dla nas, dla naszego środowiska? A jeśli nie, to dlaczego?

Wraz ze wzrostem świadomości politycznej i stawianiem powyższych pytań, w związku z tymi kwestiami zaczęły występować konflikty. Nieustanny wzrost aktywności grup konsumentów, ruchu ekologicznego i ruchu walki z głodem to skutek tych przemian. Ludzie najbardziej dotknięci wzrostem cen i zmniejszeniem dostępności towarów coraz częściej podejmują akcje bezpośrednie w celu przeciwdziałania spadkowi dochodów. Przeszli od wyrażania negatywnych opinii do bezpośrednich wywłaszczeń i gwałtownych protestów. W Stanach Zjednoczonych straty kapitalistów (a korzyści klasy robotniczej) z kradzieży w sklepach nieustannie wzrastają, w miarę jak coraz więcej najniżej zarabiających robotników odmawia płacenia wyższych cen⁴. W Związku Radzieckim i Europie Wschodniej narasta okradanie państwa⁵. W miejscach tak różnych, jak Turyn we Włoszech i Crystal City w Teksasie robotnicy odmówili płacenia rosnących rachunków za gaz i prąd oraz przystąpili do czegoś, co nazwano „samoobniżką” cen⁶. Oszukiwanie przy płaceniu rachunków stało się w Stanach Zjednoczonych rozpowszechnioną praktyką. „Czarne Boże Narodzenie” w Nowym Jorku podczas ostatniej awarii zasilania pokazało powszechną gotowość do zbiorowego i zupełnego obchodzenia cen, kiedy to tylko możliwe⁷. Tam, gdzie robotnicy byli w stanie zidentyfikować rząd jako od-

⁴ Zob. dwie publikacje US Department of Commerce Publications, „The Cost of Crime against Business”, Waszyngton 1976 i „Crime in Retailing”, Waszyngton 1975. Na temat powiązanych form bezpośredniego wywłaszczenia zob. J. Adler, „Employee Thievery: A 6 Billion Dollar Hand in the Till”, w: *Sunday News Magazine of the New York Daily News*, 11 września 1977.

⁵ Zob. „Whoever Steals, Lives Better”, w: *New York Times*, 13 kwietnia 1976. Okradanie państwa jest nie tylko powszechne w ZSRR i Europie Wschodniej, ale również podczas okresowych wstrząsów społecznych (np. w Polsce w czerwcu 1976 r.) wydaje się, że ulubionym działaniem protestujących jest palenie komitetów partii i plądrowanie sklepów.

⁶ B. Ramirez, „The Working Class Struggle against the Crisis: Self-Reduction of Prices in Italy”, w: *Zerowork*, nr 1, s. 142-150; D. Merkel „Crystal Citizens Rejoice: Zavala Judge Blocks Cutoff”, w: *San Antonio Express and News*, 3 września 1977, s. 1.

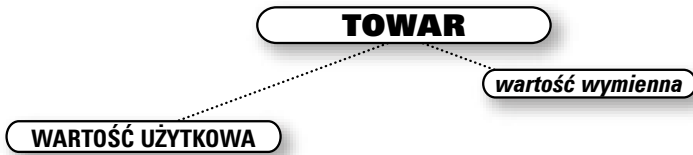
⁷ Zob. wiele artykułów opisujących i analizujących wydarzenia z 13-14 lipca w *New York Times*, 14-20 lipca 1977. „Czarne Boże Narodzenie” było tylko najbardziej gwałtownym przykładem tego typu działań. Szeroko rozpowszechnione bezpośrednie wywłaszczenia w czasie buntów w wielkich miastach w połowie lat 60. doprowadziły do tego, że zaczęto je nazywać „zamieszkami towarowymi”. Zob. R. Dynes, E.L. Quarantelli, „What Looting In Civil Disturbances Really Means”, w: *Transaction Magazine*, t. 5, nr 6, maj 1968, s. 9-14. Ogólną analizę tego okresu można znaleźć w P. Carpiagnano, „US Class Composition in the 1960s”, w: *Zerowork*, nr 1, grudzień 1975, s. 7-31.

powiedzialny za wzrost cen, atakowali go, często gwałtownie. Wydarzenia w Polsce z czerwca 1976 r. i w Egipcie z listopada tego samego roku to dwa z najbardziej dramatycznych przypadków, w których zamieszki zmusiły rząd do wycofania się z podwyżek cen żywności⁸. Bojkot wołowy, bojkot kawy i odmowa ładowania pszenicy przez dokerów dla Związku Radzieckiego w Stanach Zjednoczonych to działania przedsięwzięte w celu spowolnienia wzrostu cen⁹.

W takim okresie, kiedy walka klas wiąże się w dużej mierze z cenami oraz ilością i jakością towarów, oczywiście istnieje pilna potrzeba odpowiedniej analizy tego, czym są towary, komu służą i co wyrażają ich ceny. Robotnicy czują się atakowani i mają rację. Najistotniejsze jest, żeby zrozumieć charakter tego ataku i to, jak można mu przeciwdziałać. Przekonamy się, że Marksowska analiza może być punktem wyjścia do zrozumienia walki klas, której te wydarzenia są elementem. Dalszy wgląd w ten problem uzyskamy, skupiając się na towarach odgrywających w kryzysie istotną rolę, np. żywności i energii, których wzrost cen był kluczowym czynnikiem obecnej inflacji, a także na sile roboczej, której wartość została obniżona przez inflację.

Dwie strony towaru: wartość użytkowa i wartość wymienna

Marks zaczyna swoją analizę towaru od rozpatrzenia jego dwóch właściwości. Zauważa, że każdy towar istnieje na dwa sposoby. Jest zarówno wartością użytkową, jak i wartością wymienną. Pierwszy element rysunku 2 to:



Towar jest wartością użytkową, jako że jest rzeczą użyteczną, „zaspokaja jakieś potrzeby ludzkie”. Jest też wartością wymienną, ponieważ ma określoną wartość w wymianie, tzn. może być wymieniony na coś innego.

Wartość użytkowa i wartość wymienna towaru są nie tylko jego dwoma różnymi określeniami albo stronami, one są określeniami sprzecznymi. Towar jest

⁸ Co do podsumowania analiz wydarzeń w Polsce zob. H. Cleaver, „Food, Famine and the International Crisis”, op. cit., s. 58-60. Na temat wydarzeń w Egipcie zob. artykuły w *New York Times*: „Thousands in Egypt Riot over Price Rise”, 19 stycznia 1977, „Cairo Eases Prices, but Rioting Goes On”, 19 stycznia 1977, „Egypt’s Cities Seem Calm after 2 Days of Price Riots”, 21 stycznia 1977.

⁹ H. Cleaver, „Food, Famine and the International Crisis”, op. cit., s. 37-40.

wartością użytkową tylko, jeśli jest bezpośrednio użyteczny dla kogoś, kto go posiada. Jest wartością wymienną tylko, jeśli nie jest bezpośrednio użyteczny, a wymieniany na coś innego. Wartość wymienna jest więc nie tylko czymś innym niż wartość użytkowa, ale czymś dokładnie odwrotnym. Są one definiowane przez ich wzajemną przeciwstawność. Stanowią jednak dwie strony towaru, a towar jest jednością tych przeciwieństw. Dziwna kombinacja jedności i przeciwstawności, w której przeciwieństwa mają swoje znaczenie tylko względem siebie nawzajem i są w ten sposób nierozzerwalnie ze sobą związane, to dla Marksa właśnie relacja sprzeczności.

Wydaje się to niemożliwe, ponieważ aby rzecz była wartością użytkową, musi zostać zużyta i nie może być wymieniona. Żeby być wartością wymienną, nie może zostać zużyta i musi zostać wymieniona. Ta sprzeczność, którą Marks analizował dokładniej w *Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej*, może znaleźć swoje rozwiązanie tylko w rzeczywistym procesie wymiany: musi on obejmować zarówno rozwinięcie, jak i rozwiązanie tych sprzeczności. Marks nazywa realizację tych dwóch przeciwstawnych stron, która zachodzi w procesie cyrkulacji, metamorfozą towaru. Zanim towar zostanie sprzedany i zużyty, wartość użytkowa oraz wartość wymienna istnieją tylko abstrakcyjnie i potencjalnie. Kiedy zostaje sprzedany, wymieniony na pieniądze (T–P), realizuje się jego charakter wartości wymiennej. W tej jednak wymianie forma jego wartości wymiennej przejawia się jako pieniądze. Kiedy te pieniądze zostają wymienione na inny towar, który zostaje zużytkowany (P–T), jego wartość wymienna ulega znowu przemianie w wartość użytkową, która zostaje zrealizowana. Ponieważ pełna analiza tego procesu wymaga zrozumienia wartości, co pojawia się w dalszej części rozdziału 1, jak również wymiany, która jest analizowana w rozdziale 2, Marks mówi o tym, jak to jest właściwie możliwe dopiero w rozdziale 3 *Kapitału*. W rozdziale 1 mamy tylko abstrakcyjne przeciwstawienie wartości użytkowej i wartości wymiennej. Marks posługuje się różnymi pozornie niewinnymi przykładami towarów: płótno, żelazo, zegarki i zboże (pszenica). Mówię „pozornie”, ponieważ większość tych towarów odgrywała kluczową rolę w okresie rozwoju kapitalistycznego, który Marks analizował: płótno w przemyśle włókienniczym, żelazo w produkcji maszyn i dział, zegarki w synchronizacji pracy, zboże jako podstawa wyżywienia klasy robotniczej. Żeby równie starannie podejść do tej analizy, skupimy się na obecnie kluczowych towarach: sile roboczej, żywności i energii.

Koncentrując się na towarze takim jak siła robocza, której wartość użytkową i wartość wymienną Marks omawia w II i III dziale tomu I *Kapitału*, dochodzimy do sedna kapitalizmu. Widzieliśmy w poprzednim rozdziale, że siła robocza, albo zdolność do pracy, jest towarem dlatego, że na całym świecie klasa robotnicza jest zmuszona do sprzedawania swoich zdolności kapitałowi. Wartość użytkowa siły roboczej, jak pokazuje Marks w rozdziale 4 i 5, to zdolność do pracy oraz wytwarzania wartości i wartości dodatkowej. Jej wartość wymienna to wartość,

jaką klasa robotnicza dostaje w zamian za jej sprzedaż. Wartość użytkowa i wartość wymienna siły roboczej są wyraźnie sprzeczne, ponieważ dla klasy robotniczej siła robocza może mieć tylko wartość wymienną (nie posiada ona bowiem środków produkcji). Jednak ta sama siła robocza ma wartość użytkową dla kapitalistów, którzy ją kupują i wykorzystują do pracy.

Jeśli chodzi o tę część żywności, która jest produkowana jako towar, analiza jej dwoistego charakteru również jest cenna. Większość żywności konsumowanej dzisiaj w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej jest produkowana przez wielkie firmy kapitalistyczne w kraju i za granicą: olbrzymie korporacyjne farmy w Stanach Zjednoczonych, plantacje bananowe w Ameryce Środkowej i rancza z argentyńskich pampasów to kapitalistyczni producenci sprzedający swoje towary na rynku międzynarodowym. Ta żywność, zanim trafi na stoły, zawiera nie tylko opłacaną i nieopłacaną pracę robotników, którzy ją wytwarzają oraz transportują, ale też pracę kucharzy i kucharek – głównie gospodyń domowych. Ogólnie twierdzi się, że wartość użytkowa żywności polega na jej odżywczych i estetycznych właściwościach. Wartość wymienna na pieniądzu, które korporacje i pośrednicy otrzymują z jej sprzedaży. Tak jak w przypadku siły roboczej i wszystkich innych towarów, realizacja dwóch stron zachodzi poprzez wymianę.

Te przykłady w odniesieniu do formy towarowej pokazują coś więcej. Kategorie wartości użytkowej i wartości wymiennej są nie tylko abstrakcyjnymi pojęciami, do których się dochodzi na drodze rozumowania przy pomocy analitycznej abstrakcji. Istnieją nie tylko w przejściu towaru przez proces wymiany. *Wyrażają one dwustronny, spreczny charakter stosunków klasowych w kapitalizmie*. Wartość użytkowa i wartość wymienna przeciwstawiają się sobie w sprzecznej jedności w ten sam sposób, co klasa robotnicza i klasa kapitalistyczna. Są przeciwstawione sobie nawzajem, ale zarazem istnieją tylko w tym stosunku. Zauważamy, że ten klasowy stosunek zawiera te strony formy towarowej i że sama forma towarowa przynajmniej częściowo pasuje do tego rodzaju społeczeństwa klasowego.

Możemy ponadto zauważyć, że *obie strony sugerują dwie różne perspektywy klasowe*. Ogólnie rzecz biorąc, perspektywa towaru jako wartości użytkowej jest perspektywą klasy robotniczej. Towary (np. żywność lub energia) są tutaj przede wszystkim przedmiotami konsumpcji, rzeczami, które mają zaspokoić potrzeby. Kapitał postrzega te same towary przede wszystkim jako wartość wymienną – jako środki ekspansji i nasilenia swojej kontroli społecznej poprzez realizację wartości dodatkowej i zysku. Pomimo tego przykład siły roboczej pokazuje, że te perspektywy nie są tak proste i niezmiennie. Widzieliśmy w kontekście kapitału, jak klasa robotnicza odkrywa, iż jej siła robocza jest zbywalnym towarem, który może mieć dla niej tylko wartość wymienną, a nie użytkową. Podobnie kapitałowi zasadniczo nie chodzi o wartość wymienną siły roboczej, ale jej wartość użytkową. Ponieważ jednak kapitał jest zainteresowany wartością dodatkową, musi być zainteresowany jednocześnie wartością użytkową siły roboczej – ilością wartości,

którą może wytworzyć – oraz jej wartością wymienną – ilością wartości, jaką musi przekazać w zamian za nią. Tak samo klasa robotnicza zwraca uwagę na to, jak wykorzystywana jest jej siła robocza, kiedy walczy o warunki pracy.

Wracając do żywności – podczas gdy klasa robotnicza jest w pierwszym rzędzie zainteresowana wartością użytkową żywności, fakt, że żywność ma wartość wymienną, cenę pieniężną, która ogranicza dostęp do niej robotników, oznacza, że musi ona być zainteresowana także wartością wymienną. Ponadto kapitał, jeśli ma sprzedać swoje produkty, musi zwrócić uwagę na wartość użytkową żywności. Zepsute jedzenie rzadko kiedy się sprzedaje, „cudowny ryż” musi mieć odpowiedni smak, chleb musi być biały albo ciemny, w zależności od tego, jakiej grupie robotników jest sprzedawany. Widzimy, jak obie te perspektywy zależą jedna od drugiej. Właśnie dlatego, że robotnicy mają potrzeby (i nie mają środków produkcji tego, czego potrzebują) kapitał może sprzedawać te wartości użytkowe i urzeczywistniać wartości wymienne, których pragnie. Właśnie dlatego, że siła robocza jest wartością użytkową dla kapitału, dla pracy jest wartością wymienną.

Prowadzi nas to do dwóch dalszych obserwacji. Po pierwsze, znaczenie każdego towaru dla obydwu klas nie jest jednostronne i obejmuje zarówno wartość użytkową, jak też wartość wymienną. Zainteresowanie klasy robotniczej wartością wymienną, a kapitału wartością użytkową to jednakże wynik narzucenia przez kapitał jego systemu społecznego. Po drugie, z uwagi na to, że znaczenie towaru jest inne dla klasy robotniczej, a inne dla kapitału (będąc w pierwszym rzędzie wartością użytkową dla jednego i w pierwszym rzędzie wartością wymienną dla drugiego), znaczenie wartości użytkowej i wartości wymiennej w przypadku określonego towaru nie jest takie samo dla kapitału i dla klasy robotniczej. To pokazuje wagę podejścia zarysowanego we wprowadzeniu – potrzebę odwołania się do dwustronnego charakteru każdej kategorii, potrzebę uwypuklenia perspektywy obu klas w przypadku każdej kategorii analizy. Musimy dostrzec, w jaki sposób znaczenie wartości użytkowej i wartości wymiennej różni się w przypadku każdego towaru w zależności od tego, z której perspektywy patrzymy.

Przyjrzyjmy się tym problemom w przypadku naszych trzech towarów. Po pierwsze, siła robocza. Jeśli patrzymy na wartość użytkową siły roboczej z dwóch perspektyw klasowych, rezultaty są zupełnie odmienne. Z pozoru wartość użytkowa siły roboczej należy całkowicie do kapitalisty, który ją kupił i który ją zużywa w procesie produkcji. Jak widzieliśmy w poprzednim rozdziale, ostateczną wartością użytkową pracy, którą jest wartość użytkowa siły roboczej, jest jej rola jako podstawowego kapitalistycznego środka kontroli społecznej. Możliwość narzucenia pracy oznacza dla kapitalisty zachowanie tej kontroli. Niemniej wartością użytkową siły roboczej dla kapitału jest również jej zdolność do wytwarzania wartości i wartości dodatkowej. Kontrola oraz wartość nie są jednakże odrębnymi wartościami użytkowymi. Jak wkrótce zobaczymy, substancją wartości jest praca,

a praca jest środkiem kontroli społecznej¹⁰. Toteż wartość dodatkowa jest nie tylko pracą dodatkową, ale również celem kapitalistycznej produkcji i wskaźnikiem sukcesu kapitalizmu w narzucaniu się jako system społeczny.

Mimo że wartość użytkowa pracy formalnie dotyczy kapitału, to jest tak tylko z punktu widzenia kapitału. Z punktu widzenia klasy robotniczej praca również może mieć określony rodzaj wartości użytkowej. Pomijając politycznie niebezpieczny, romantyczny pogląd, że dla klasy robotniczej sama praca ma wartość użytkową – co być może było prawdą w minionej epoce rzemiosła – wciąż widzimy, że próbuje obrócić pracę, którą narzuca jej kapitał, na swoją własną korzyść. Kiedy robotnicy dostają określoną część produktu, który wytwarzają, to, przynajmniej pośrednio, ich praca jest dla nich użyteczną pracą, pracą wytwarzającą wartości użytkowe zaspokajające ich potrzeby. W bardziej bezpośredni sposób współpraca robotników w fabrykach daje im doświadczenie, dzięki któremu uczą się zorganizowanego współdziałania przeciwko kapitałowi jako klasa. Marks pisze: „wraz z masą jednocześnie zatrudnionych robotników wzrasta ich opór (...)”¹¹.

Wartością wymienną siły roboczej są, jak widzieliśmy, pieniądze, które klasa robotnicza otrzymuje za jej sprzedaż. Dla klasy robotniczej ta wartość wymienna jest jednak zarazem dochodem, jak i źródłem siły w walce z kapitałem, podczas gdy dla kapitału to koszty potrącone z globalnej wytwarzanej wartości, zagrożenie dla wartości dodatkowej, a zatem dla jego władzy. Z powodu tych różnic często toczy się walka o formę, w jakiej klasa robotnicza ma otrzymać wartość wymienną swojej siły roboczej: płace pieniężne, płace w towarze, świadczenia socjalne, zasiłki dla bezrobotnych, renty i emerytury itd.

Przyjrzyjmy się teraz żywności jako towarowi, stosując to samo podejście. Dla klasy robotniczej wartość użytkowa żywności polega przede wszystkim na tym, że jest naszym podstawowym dobrem konsumpcyjnym, koniecznym do życia. Kapitał bardzo szybko zrozumiał, że z tego powodu jego kontrola nad żywnością jako towarem oznacza kontrolę nad robotnikami. Właśnie dlatego podstawowym środkiem produkcji odbieranym robotnikom w okresie akumulacji pierwotnej była ziemia – tradycyjnie konieczny warunek produkcji żywności. Zatem podstawową wartością użytkową żywności jest dla kapitału zdolność zmuszenia klasy robotniczej do pracy w celu zdobycia żywności. Ta potrzeba klasy robotniczej sprawiła, że kapitał uczynił niedobór – głód – zasadniczym składnikiem swojego porządku

¹⁰ Oddzielenie pojęcia wartości od pojęcia kontroli społecznej w kapitalizmie oznacza, być może nieświadome, wprowadzanie dychotomii między ekonomią (wartość) i polityką (kontrola). Do tego prowadzi teza Montano, że kapitał „wykroczył poza wartość” wskutek końca pracy produkcyjnej, funkcjonując jako „kontrola polityczna w najczystszej formie” – „Notes on the International Crisis”, w: *Zerowork*, nr 1, grudzień 1975, s. 32–59. Tego problematycznego sformułowania używa również Christian Marazzi w „Money and the World Crisis: The New Basis of Capitalist Power”, w: *Zerowork*, nr 2, jesień 1977, s. 94–95. Obaj autorzy zapominają jednak o tym, że substancja wartości (praca) i pieniądz (jako kwintesencja wartości) to zawsze kontrola społeczna poprzez wymuszoną pracę.

¹¹ K. Marks, *Kapitał...*, t. 1, op. cit., s. 357.

społecznego. „Wszystko więc sprowadza się do tego, aby głód panował stale wśród klasy robotniczej (...)”¹². To bardzo istotna sprawa, która ma bezpośrednie przełożenie na obecny kryzys, w którym głód odgrywa kluczową rolę w walce między obiema klasami. Ponieważ żywność ma taką rolę w strategii kapitału przeciwko klasie robotniczej, klasa robotnicza także uznaje ją za zasadniczy warunek swojej walki przeciwko kapitałowi. Wartość użytkowa żywności jest krytyczna zwłaszcza w najsłabszych sektorach klasy, znajdujących się na najniższych szczeblach hierarchii. Nie jest zaskakujące, że walki rolników często dotyczą zbiorów albo zajęcia ziemi. Tylko przy odpowiednim zaopatrzeniu w żywność walka może przejść na wyższe poziomy.

Te obserwacje rzucają światło na problem wartości wymiennej żywności postrzeganej z dwóch perspektyw klasowych. Jak w przypadku innych towarów, jej wartość wymienna dla kapitału jest źródłem wartości dodatkowej, ale dla klasy robotniczej wartość wymienna żywności, w stosunku do wartości wymiennej siły roboczej, określa jej dostęp do żywności i wartości użytkowej żywności. W ten sposób wartość wymienna żywności ogranicza dochody i siłę klasy robotniczej oraz wzmacnia pozycję kapitału, zarówno pod względem dochodów, jak i kontroli. W istocie cena (forma pieniężna albo wartość wymienna) jest kluczową bronią kapitału, jeśli chodzi o utrwalanie głodu w sytuacjach, gdy nie ma on przyczyn bezwzględnych. Kiedy, jak podczas obecnego kryzysu, próbuje on aranżować globalny wzrost wartości wymiennej żywności, to zwiększa nie tylko swoje zyski, ale też swoją siłę w stosunku do klasy robotniczej. Toteż nie powinno dziwić, że odpowiedź różnych sektorów klasy robotniczej na ten atak jest funkcją ich siły. Tam, gdzie jest słaba, nie jest w stanie uniknąć głodu, jak w Sahelu, a tam, gdzie silniejsza, może jej się udać odeprzeć lub ograniczyć skutki tego ataku, jak w Egipcie, Polsce lub Stanach Zjednoczonych.

A co z energią, innym towarem, którego rosnąca cena wydaje się odgrywać tak ważną rolę w kryzysie? Klasowa analiza wartości użytkowej i wymiennej energii unaocznia wiele istotnych spraw. Zazwyczaj przywoływane są tutaj takie towary jak ropa, gaz, prąd lub, w krajach mniej rozwiniętych, drewno, węgiel drzewny bądź nawóz. Badając naturę wartości użytkowej tych towarów z dwóch perspektyw klasowych, otrzymujemy ciekawe rezultaty. Z punktu widzenia klasy robotniczej niektóre z tych towarów są wykorzystywane mniej lub bardziej bezpośrednio: prąd służy do oświetlenia mieszkań, zasilania sprzętu AGD lub ogrzewania. Gaz, węgiel, drewno albo nawóz dostarczają (w pewnych sytuacjach) energii do ogrzewania, gotowania i oświetlenia. Paliwo dostarcza energii do kosiarek, łodzi i przede wszystkim samochodów. Tak jak żywność, są to dobra konsumpcyjne, których wartość użytkowa polega na ich zdolności do redukcji pracy i uprzyjemniania życia. Istnieje też oczywista hierarchia użyteczności tych towarów, różnią się pod względem wielości zastosowań i wartości estetycznej. Chociaż w przypadku

¹² Ibid., s. 698.

różnych zastosowań i różnych kultur ta hierarchia może wyglądać inaczej, to możemy ogólnie stwierdzić, że prąd czy gaz mają więcej zastosowań i są łatwiejsze w użyciu niż węgiel drzewny albo nawóz.

Jednocześnie jest też jasne, że niektóre nośniki energii to nie towary konsumowane przez robotników, ale raczej produkty pośrednie, które mają wartość użytkową surowca tylko dla kapitalisty, posiadającego środki produkcji niezbędne do ich wykorzystania. Dotyczy to ropy, uranu albo niektórych rodzajów węgla. Są używane do produkcji następnych nośników energii takich jak benzyna albo prąd, które następnie sprzedaje się robotnikom. W tym momencie też jest jasne, że duże ilości tych towarów nie są sprzedawane bezpośrednio konsumentom, ale innym kapitalistom jako produkty pośrednie w produkcji innych towarów. W obu przypadkach energia to kapitał stały, którego wartość użytkowa dla kapitału leży w wartości przenoszonej na produkt – to konieczny krok w wytwarzaniu wartości dodatkowej. Ten kapitał stały może nie wytwarzać wartości dodatkowej, ale jest konieczny do jej wytwarzania.

To prowadzi do kolejnej istotnej kwestii. Jeśli energia jest substytutem siły ludzkiej w procesie produkcyjnym i jeśli klasa robotnicza jest zainteresowana wydatkowaniem swojej siły roboczej jako wartością użytkową (w walce o polepszenie warunków pracy), to w nośnikach energii może również widzieć wartość użytkową zmniejszenia koniecznego wysiłku. Innymi słowy, dla klasy robotniczej energia ma wartość użytkową nie tylko redukcji pracy w domu, ale też redukcji pracy w fabryce. Skoro jednak wartość użytkowa energii dla klasy robotniczej polega na jej zdolności do redukcji pracy, to w przypadku kapitału jest wręcz odwrotnie. Z historycznego punktu widzenia, jak Marks pokazuje w rozdziale 13 *Kapitału*, podstawowa rola pozaludzkiej energii w produkcji wiąże się z wykorzystaniem maszyn i ich złożonych systemów, na podstawie których działa nowoczesny przemysł. Z jednej strony wartość użytkowa, którą kapitał czerpie z tego wykorzystania energii do zasilania maszyn, polega na zwiększeniu wydajności. Kiedy zwiększa to zyski i inwestycje, wzrost wydajności staje się przyczyną zwiększenia ilości pracy i nasilenia kontroli społecznej. Ponadto możemy zauważyć, że zwiększone zużycie energii do zasilania maszyn oznacza stworzenie zespołu maszyn będącego „całkowicie obiektywnym organizmem produkcji, który dla robotnika jest zastanym, gotowym materialnym warunkiem produkcji”¹³. Tutaj dostrzegamy wartość użytkową energii dla kapitału – pozwala na reorganizację kontroli nad robotnikami. W istocie, jak Marks szczegółowo wykazuje, energia była bez przerwy narzędziem rozkładania zagrażającej kapitałowi siły klasy robotniczej: „Według Gaskella maszyna parowa była od samego początku antagonistką ‘siły ludzkiej’, ona to pomagała kapitalistom w łamaniu wzrastających żądań robotników, które zagrażały kryzysem systemowi fabrycznemu, znajdującemu się w swych początkach”¹⁴. To, co

¹³ Ibid., s. 415.

¹⁴ Ibid., s. 470.

było wówczas prawdą, jeśli chodzi o silnik parowy, dzisiaj jest równie prawdziwe, jeśli chodzi o silnik spalinowy albo atomowy. A dla rozwoju tych rodzajów broni niezbędne było nieustanne wynajdywanie nowych źródeł nośników energii.

Te spostrzeżenia powinny wystarczyć, żeby wyjść poza aktualną dyskusję nad kryzysem energetycznym, w której jedyną alternatywą dla niekończącego się dążenia kapitału do pozyskiwania coraz większych ilości energii jest „powrót do ziemi”, wezwanie, często przy pomocy ekologicznych argumentów, do obniżenia zużycia energii i powrotu do pracochłonnych metod produkcji. Problemem nie jest wybór między ciężką harówką a pładrowaniem zasobów naturalnych, ale wybór między wykorzystywaniem energii w interesie klasy robotniczej a wykorzystywaniem energii w interesie kapitału. Nie trzeba rezygnować z samochodów w ogóle – które mają faktyczną wartość użytkową dla robotników – żeby zrezygnować z paliwozernych, ciągle zmieniających się tworów kapitału, w których przypadku celem produkcji są wyłącznie obroty i zyski. Nie trzeba rezygnować z używania energii w celu ograniczenia ciężkiej pracy w rolnictwie, żeby zrezygnować z rozrzuconego stosowania nawozów sztucznych, z których korzyść odnoszą głównie firmy naftowe.

Analiza różnych wartości użytkowych energii dla obu klas pomaga też odkryć różne punkty widzenia na ich wartość wymienną. Przede wszystkim jest oczywiste, że wzrost wartości wymiennej energii, tak samo, jak żywności, oznacza wzrost zysków sprzedawców nośników energii (np. przedsiębiorstwa naftowe, kopalnie) wskutek spadku wartości wymiennej siły roboczej dla robotników. Dzieje się to na dwa sposoby: w przypadku energii nabywanej w celach konsumpcji bezpośrednio, natomiast w przypadku energii wykorzystywanej do produkcji innych dóbr konsumpcyjnych pośrednio. Z powodu tego pośredniego wpływu, obniżenie wartości płac poza rolnictwem z powodu podnoszenia kosztów żywności nie zawsze oznaczało wzrost dochodów producentów żywności. Ich dochody zostały raczej obniżone przez wzrost wartości wymiennej energii i pochodnych nakładów na rolnictwo. W ten sposób wzrost wartości wymiennej energii był dla kapitału potężną bronią w ataku na dochody klasy robotniczej i wartość siły roboczej zarówno w rolnictwie, jak i poza nim.

Pomimo tego konsekwencje tej manipulacji wartością wymienną (albowiem to, co tutaj widzimy to przykład radykalnego oddzielenia ceny i wartości) wiążą się nie tylko z bezpośrednim atakiem na płace. Przekonaliśmy się przed chwilą, że jedna z podstawowych wartości użytkowych energii dla kapitału polega na jej substytucji za siłę roboczą, jako kapitału stałego zwiększającego organiczny skład kapitału. W okresie powojennym zastosowanie tej broni było jednak co najmniej częściowo oparte na niskiej wartości wymiennej nośników energii. Dostępność taniej ropy napędzała powojenną odbudowę Europy i ogólnie rzecz biorąc, umożliwiała reorganizację pracy przemysłowej, a zarazem ekspansję kapitału w świecie zachodnim. W jaki więc sposób wzrost wartości wymiennej nośników energii

służył interesom kapitału? Przede wszystkim musimy pamiętać, że to strategia kryzysu – kapitał przyjął strategię podnoszenia cen energii nie z wyboru, ale z konieczności. Po drugie, wzrost cen energii jest wykorzystywany na co najmniej dwa istotne sposoby, co wynika z naszych wcześniejszych analiz. Przyglądaliśmy się już sposobowi, w jaki pozwala ona na masowy transfer wartości od klasy robotniczej do kapitału. Jednocześnie koncentruje wartość dodatkową w sektorze energetycznym – zwłaszcza naftowym i petrochemicznym – który, razem z amerykańskim rolnictwem, ma już najwyższy organiczny skład kapitału. Mamy więc do czynienia z przejściem kapitału od niskiego do wysokiego organicznego składu kapitału w istniejącej strukturze gospodarczej, co częściowo ma takie same skutki jak zwiększenie organicznego składu kapitału przez inwestycje. Wreszcie oznacza to, że wartość dodatkowa w formie „petrodolarów” jest koncentrowana tak, aby możliwe było bardzo daleko posunięte planowanie schematu kapitalistycznej ekspansji.

W ten sposób, poprzez analizę towarów takich jak żywność i energia z dwóch klasowych punktów widzenia ich wartości użytkowej oraz wartości wymiennej, możemy uchwycić przynajmniej niektóre decydujące aspekty obecnego kryzysu. Interpretując te pojęcia w polityczny sposób, w konkretnej sytuacji historycznej możemy dostrzec nie tylko to, w jaki sposób znaczenie wartości użytkowej i wartości wymiennej każdego towaru zależy od perspektywy klasowej i fazy procesu wymiany, ale też to, że perspektywy klasowe są sprzeczne. Wartość użytkowa (albo wymienna) danego przedmiotu dla kapitału nie jest tym samym, co wartość użytkowa (albo wymienna) tego samego towaru dla klasy robotniczej. Wartość wymienna jest na ogół uznawana za społecznie definiowaną kategorię. Pomimo tego nawet w przypadku wartości użytkowej nie można powiedzieć, żeby problem kończył się na jej wewnętrznych właściwościach (fizycznych czy innych) – trzeba ją rozpatrywać w kontekście walki klasowej w danym momencie.

To powinno skłaniać do ostrożnej interpretacji niektórych uwag Marksa z *Przyczynku* na temat wartości użytkowej. W pewnym miejscu stwierdza on, że wartości użytkowe „nie wyrażają żadnych stosunków społecznego wytwarzania”¹⁵. Powiada również, że „wartość użytkowa w tej swojej obojętności względem ekonomicznych form jej istnienia, tj. wartość użytkowa jako wartość użytkowa, znajduje się poza obrębem badań politycznej ekonomii. Do sfery tej ostatniej przynależą o tyle tylko, o ile sama określa takie formy”¹⁶. Otóż jest niewątpliwie prawdą, że wartość użytkowa nie wyraża stosunków społecznych kapitału w ten sam sposób, co wartość wymienna. Bezdyskusyjnie ta ostatnia jest też centralna dla kapitału. Niemniej, jak przed momentem widzieliśmy, wartości użytkowe „określają formy”. Ich charakter i rola zdecydowanie może wyrażać stosunki społeczne. W *Kapitale* Marks mówi

¹⁵ K. Marks, „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej”, w: *Pisma pomniejsze*, Paryż 1889, s. 10.

¹⁶ Ibid.

o tym kilkakrotnie: (1) różne wartości użytkowe siły roboczej w podziale pracy, (2) szczególna wartość użytkowa środków produkcji oraz (3) cechy wytwarzanych i sprzedawanych klasie robotniczej wartości użytkowych. W tomie II odkrywamy ważną rolę rozróżnień między wartościami użytkowymi w schematach reprodukcji z III działu. W tomie III znajduje się omówienie spadku cen surowców oraz wiele innych fragmentów, w których analiza wartości użytkowej odgrywa istotną rolę.

W „Uwagach na marginesie książki Adolfa Wagnera” (1879) Marks otwarcie odrzucił jako „brednie” interpretację, według której wartość użytkowa pojawia się tylko jako jeden z aspektów towaru. Wartość użytkowa pojawia się w analizie na trzy sposoby: (1) za wartością użytkową kryje się użyteczna praca, jedna ze stron dwoistego charakteru pracy wytwarzającej towar (zob. rozdział 4 poniżej); (2) „w rozwoju *formy wartości towaru* (...) *wartość* jednego towaru przedstawia się w *wartości użytkowej* innego” (zob. rozdział 5 poniżej); oraz (3) „*wartość dodatkowa* sama zostaje wyprowadzona ze ‘specyficznej’ i tylko jej *właściwej wartości użytkowej siły roboczej* etc., etc.”. Marks konkluduje: „zatem u mnie wartość użytkowa odgrywa doniosłą rolę (...)”¹⁷.

Jakościowe oraz ilościowe aspekty wartości użytkowej i wymiennej

Inflacja w czasie obecnego kryzysu, pociągająca za sobą dramatyczną wyżkę cen żywności i energii sprawiła, że większość ludzi zaczęła kupować zarówno mniej towarów, jak i mniej ich rodzajów. Menu stało się szczuplejsze, z mniejszą ilością droższych artykułów, takich jak mięso. Rosnące koszty benzyny to mniej podróży i wakacji. Ogólnie rzecz biorąc, konsumpcja została ograniczona zarówno ilościowo, jak i jakościowo. W związku z tym analiza jakościowych i ilościowych aspektów towarów ma pierwszorzędne znaczenie.

W poprzednim podrozdziale widzieliśmy, że Marks wyróżnił przede wszystkim wartość użytkową i wartość wymienną towaru. Widzieliśmy też, że te kategorie ucieleśniają pewne aspekty klasowego charakteru kapitalistycznego społeczeństwa towarowego. W podrozdziale 1 rozdziału 1 *Kapitału* Marks analizuje dalej oba te aspekty, rozkładając je na jakościową i ilościową określoność, stosując taką samą abstrakcję. Następnym poziomem rysunku 2 to:

¹⁷ K. Marks, „Uwagi na marginesie książki Adolfa Wagnera”, w: K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 19, Warszawa 1972, s. 413.

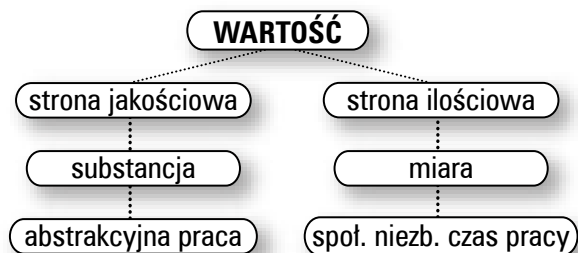


Jakościowe określenie wartości użytkowej to jej cechy (np. fizyczne, takie jak waga oraz społeczne, takie jak kontrola). Ilościowe określenie tych właściwości jest wyznaczane przez ich wielkość i miarę (np. w tonach). Za tymi właściwościami czy cechami, jak się później przekonamy, kryje się konkretna, użyteczna praca, która je wytworzyła. Za ich ilością, faktyczny czas pracy poświęcony na ich produkcję.

Ilościowa strona wartości wymiennej występuje jako „proporcja, w jakiej wartości użytkowe jednego rodzaju wymieniane są na wartości użytkowe innego rodzaju”¹⁸. Jest to jednak niejasne i wydaje się przypadkowe, ponieważ jakościowa strona wartości wymiennej nie została jeszcze przeanalizowana. Ponieważ wymaga to dalszej analizy wartości wymiennej, nie możemy tutaj jeszcze mówić o dwóch stronach wartości wymiennej. Możemy jednak poczynić pewne wstępne uwagi na temat znaczenia tych dwóch aspektów formy towarowej, jeśli chodzi o wartość użytkową i wartość wymienną, pamiętając o tym zastrzeżeniu.

Po pierwsze możemy zauważyć, że te dwie „określoności” nie są niezależne, ani też relacja między nimi nie jest przypadkowa. W przypadku wartości użytkowej jakość jest rozpatrywana przed ilością. W przypadku wartości wymiennej ten porządek wydaje się na pierwszy rzut oka odwrotny, ale „ilościowa określoność” faktycznie pozostaje tajemnicza do momentu, gdy odkrywamy później jej jakościowe podłoże. Kiedy tak się dzieje, zauważamy, że problem został źle postawiony oraz że zarówno jakościowa, jak i ilościowa strona wartości wymiennej to strony wartości, a wartość wymienna to tylko forma, w której przejawia się wartość. W tym momencie zdajemy też sobie sprawę, że dwie strony towaru to faktycznie wartość użytkowa i wartość. W analizie wartości, tak jak wartości użytkowej, jej jakość (substancja albo abstrakcyjna praca, omawiana w następnym podrozdziale) pojawia się przed ilością (społecznie niezbędnym czasem pracy, omawianym niżej).

¹⁸ K. Marks, *Kapitał...*, t. 1, op. cit., s. 38.



Taka kolejność jest logiczna. Ilość musi być ilością czegoś, pewnej jakości. Żeby mówić o 10 t pszenicy albo 40 t węgla, musimy przede wszystkim pojąć jakości, które czynią pszenicę albo węgiel tym, czym są – inaczej miara nie ma sensu. Niemniej jednocześnie jest też jasne, że jakość bez ilości nie ma sensu. Nigdy nie mamy do czynienia z pszenicą czy węglem bez jakiejś ich ilości. Miara tej ilości jest w ten sposób kombinacją zarówno jakości, jak i ilości.

Po drugie, jak w przypadku wartości użytkowej i wartości wymiennej, jakość i ilość nie są tylko dwiema kategoriami logicznymi, one *ucieleśniają złożoną dialektykę perspektyw dwóch klas oraz ich walkę*. Była już o tym mowa wyżej przy omówieniu klasowych punktów widzenia na wartość użytkową i wartość wymienną, ale zatrzymajmy się nad tym przez moment.

Perspektywa klasy robotniczej jest w pierwszym rzędzie jakościowa. Klasa robotnicza jest zasadniczo zainteresowana nabywaniem pewnych rodzajów rzeczy: żywności, odzieży, mieszkań, muzyki – wszystkie te rzeczy pozwalają nam żyć tak, jak tego chcemy. Ilość jakości wartości użytkowej jest drugorzędna – nie nieistotna w ogóle, ale drugorzędna. Oczywiście każdy chce całego mieszkania, dwóch butów, trzech posiłków dziennie, ilość jest z pewnością konieczna, ale koncentrujemy się przede wszystkim na jakości życia – ochronie dla stopy, schronieniu, jedzeniu.

Perspektywa kapitału jest w pierwszym rzędzie ilościowa. Kapitału zasadniczo nie interesują określone cechy towarów, które produkuje – z wyjątkiem tego, że są wartościami wymiennymi i nośnikami wartości dodatkowej. Inne jakości są drugorzędne. To, czy budynek ma dobrą czy wadliwą konstrukcję, czy produkty spożywcze są czyste czy zanieczyszczone, to sprawa drugorzędna wobec kwestii, ile wartości wymiennej i zysku można z nich osiągnąć. Hasłem kapitału jest *ile*, a nie *jakiego rodzaju*. To drugie ma znacznie tylko wtedy, gdy pojawia się problem, jaki towar trzeba sprzedawać, żeby sprzedać go więcej. To samo dotyczy towarów, które kapitał kupuje jako środki produkcji. Tutaj liczy się głównie to, żeby wartość wymienna tego kapitału stałego była niska, tak, aby zyski były wysokie. Pewne cechy środków produkcji oczywiście są potrzebne, ale to tylko środek do celu.

Byłoby jednak błędem poprzestać na tym i uznać klasę robotniczą za mającą

monopol na jakość, a wulgarny kapitał za zainteresowany wyłącznie ilością. W walce klasowej konfrontacja obydwu perspektyw jest bardziej złożona. Walcząc z kapitałem, klasa robotnicza jest zmuszona interesować się bezpośrednio ilością. Walka o wyższe płace, skrócenie czasu pracy i obniżenie jej tempa dotyczą tego, ile pracy ma być wykonywane w zamian za dochody. Klasa robotnicza nie może dbać mniej o wartość w ogóle. Chcemy większej ilości różnych wartości użytkowych za mniejszą ilość pracy. Ilość ma znaczenie w tym sensie, że to dzięki walce o te ilościowe sprawy zdobywamy dostęp do jakościowo zróżnicowanych towarów, których pragniemy oraz czasu potrzebnego do ich wykorzystania. Ilościowe ograniczenie wartości wymiennej siły roboczej, konieczne dla realizacji wartości dodatkowej przez kapitał, prowadzi do jakościowego ograniczenia konsumpcji klasy robotniczej, toteż wywołuje opór¹⁹.

Z drugiej strony, jak widzieliśmy wcześniej, kapitał w swoich wysiłkach utrzymania kontroli nad klasą robotniczą musi interesować się charakterem siły roboczej, którą wykorzystuje do pracy, jak również organizacją procesu przemysłowego, poprzez którą kontroluje i planuje wykorzystanie siły roboczej. Poza fabryką poświęca uwagę jakości sprzedawanych towarów i próbuje organizować fabrykę społeczną jako całość dzięki ich wartości użytkowej. Dla przykładu możemy przyrzeć się Marksowskiej analizie roli zwiększania jakościowego zróżnicowania towarów i produkcji w wytwarzaniu wartości dodatkowej względnej. To wytwarzanie wymaga zarówno ilościowego rozszerzania konsumpcji, jak i produkcji jakościowo nowych potrzeb i wartości użytkowych, co z kolei pociąga za sobą „powiększanie zakresu jakościowego zróżnicowania pracy”. Marks pokazuje zatem, jak kapitał jest zmuszany przez „ilościowy” atak klasy robotniczej na czas pracy i wartość dodatkową bezwzględną do eksploracji przyrody w celu wynajdywania nowych, użytecznych jakości rzeczy i w ten sposób „kultywowania wszystkich cech człowieka uspołecznionego”²⁰. To właśnie tę stronę kapitału – to, jak zwiększa różnorodność życia, tworząc burżuazyjne społeczeństwo – Marks uważał za historycznie pozytywną, ponieważ był to zarówno postęp w porównaniu do poprzednich społeczeństw, jak i punkt wyjścia dla społeczeństwa postkapitalistycznego.

Marks nie poprzestał jednak na tych ogólnych poglądach dotyczących konsekwencji dialektyki ilości i jakości w walce klas. Znacznie dokładniej pokazał, w jaki sposób sprzeczności tego procesu zarówno rozwijają kapitał, jak i przyczyniają się do jego rozkładu. Omawiałem ten proces pod koniec rozdziału 2 – ilościowy wzrost ilości kapitału stałego (zwłaszcza maszyn) na robotnika prowadzi do jakościowych przekształceń stosunków między kapitałem i klasą robotniczą, a ostatecznie umożliwia zniszczenie kapitału. W tym procesie zwiększenie ilości pracy powyżej pracy niezbędnej przekształca ją jakościowo w wartość dodatkową. Reinwestowanie tej wartości dodatkowej w zwiększającą wydajność maszyny prowadzi do wydłużenia

¹⁹ K. Marks, *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, Warszawa 1986, s. 207.

²⁰ *Ibid.*, s. 315.

pracy i zwiększenia jej intensywności. Niemniej naturalne, a zwłaszcza społeczne ograniczenia tej ekspansji (dzięki sile klasy robotniczej) ostatecznie prowadzą do skracania czasu pracy. Jak mówiliśmy, istotą zwiększania wydajności jest wzrost produkcji w stosunku do określonej, czyli mniejszej, ilości pracy. Ilościowe skracanie niezbędnego czasu pracy, w miarę jak w procesie produkcji w coraz większym stopniu wykorzystywane są maszyny, nauka i technologia, musi w końcu prowadzić do jakościowej zmiany, podczas której praca „w formie bezpośredniej przestaje być wielkim źródłem bogactwa”. Gdy w fabryce (lub fabryce społecznej) nie ma już przestrzeni na narzucanie pracy, jakość tej pracy jako wartości zostaje obniżona.

Na ten sam kryzys kapitału, a okazję dla klasy robotniczej, można spojrzeć z innej strony. Ilościowa redukcja czasu pracy jest też zwiększeniem ilości rozporządzalnego czasu. Wieczny problem kapitału polega na tym, żeby zmienić ten coraz dłuższy potencjalny wolny czas w czas pracy. Procesy wspomniane wyżej coraz bardziej to utrudniają i narzucanie społeczeństwu pracy, pracy dodatkowej, a zatem jej jakościowej kontroli, staje się coraz trudniejsze. Sam rozwój kapitalizmu, którego fundamentem jest narzucanie pracy, tworzy w ten sposób „materialne warunki do wysadzenia jej w powietrze”²¹.

Żeby uczynić tę analizę nieco bardziej konkretną, można przyjrzeć się rozwojowi kapitału w rolnictwie i sektorze energetycznym. W obu tych sektorach rozwój technologii i substytucja kapitału stałego za zmienny są bardzo daleko posunięte, przynajmniej w dwóch czołowych podsektorach: amerykańskiej produkcji zboża i mięsa oraz przemyśle naftowo-petrochemicznym. Ich analiza ujawnia, że, po pierwsze, rozwój i reorganizacja technologii produkcji były w dużej mierze reakcją na siłę klasy robotniczej i, po drugie, że usuwanie pracy z produkcji stworzyło sektory, które są w coraz mniejszym stopniu zdolne do dostarczania pracy potrzebnej kapitałowi dla celów kontroli społecznej. Ogólnie rzecz biorąc, te dwa sektory są prototypem fabryki jako całości. W miarę jak w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej granice zdolności do narzucania pracy fabrycznej przy korzystnych dla kapitału stawkach płac stawały się coraz wyraźniejsze, starał się on wprowadzić dwa podstawowe rozwiązania. Pierwszym było umiędzynarodowienie pracochłonnych sektorów, które przenoszono do Trzeciego Świata (i w coraz większym stopniu do krajów socjalistycznych), gdzie klasa robotnicza jest słabsza. Drugi to restrukturyzacja pozostałej części fabryki społecznej, żeby rozszerzyć narzucanie pracy polegającej na reprodukcji siły roboczej. Głębokość i trwałość obecnego kryzysu pokazały, że walki najemnych i nienajemnych pracowników to decydująca przeszkoda dla realizacji tych strategii – przeszkoda, której kapitał dotychczas nie przezwyciężył.

Taka analiza dialektyki jakości i ilości w walce klas pomaga wyjaśnić polityczny charakter ataku klasy robotniczej na kapitał, którego skutkiem był kryzys. Stara dychotomia między polityką i ekonomią polegała m.in. na zaszufladkowaniu jako

²¹ Ibid., s. 573.

„ekonomicznych” walk uważanych za wyłącznie ilościowe, np. o wyższe płace, krótszy czas pracy itd. Mówiono, że nie wykraczają one poza kapitał, który ma charakter ilościowy. A „polityczną” jest tylko taka walka, która uderza w samą „jakość” kapitału, tzn. która zmierza do „rewolucyjnego” obalenia kapitału poprzez przejęcie władzy państwowej. Powinno być już jasne, że walka o skrócenie czasu pracy i zmniejszenie jej intensywności (ile formy towarowej jest narzuconej) jest jednocześnie ilościowa i jakościowa: ilościowa dlatego, że dotyczy ilości pracy wykonywanej dla kapitału, jakościowa dlatego, że uderza w pomnażanie wartości dodatkowej konieczne dla utrzymania kontroli przez kapitał. „Ilościowa” walka o dochody też stawia pod znakiem zapytania pomnażanie wartości dodatkowej i przetrwanie kapitału.

Przysłowiowe „ziarno prawdy” w kwestii „czysto ilościowej walki” ma związek z porozumieniami w sprawie wydajności. Jeśli wzrost dochodów klasy robotniczej zostaje skutecznie związany ze wzrostem wydajności, wówczas walka faktycznie nie może wykroczyć poza kapitał (zob. rozdz. 4 poniżej). Pomimo tego nawet tutaj wzrost wydajności i reorganizacja klasy robotniczej, którą za sobą pociąga, powoduje jakościową zmianę w stosunkach klasowych. Podobnie większy dostęp robotników do bogactwa dzięki porozumieniom w sprawie wydajności stanowi grunt dla przyszłych walk. To właśnie dzięki tym jakościowym zmianom klasa robotnicza staje się zdolna do zerwania porozumień w sprawie wydajności oraz pchnięcia systemu na drogę głębokiego kryzysu „politycznego”.

Z drugiej strony niektóre rodzaje walki, które wydają się „jakościowe”, raczej rozwijają, niż obalają kapitał. Na przykład można by powiedzieć, że strategia „kontroli robotniczej” nad fabryką prowadzi do kontroli robotników nad sobą i produkcją dla kapitału – powiedzmy partycypacja we Francji, współzarządzanie w Niemczech albo kontrola robotnicza w Jugosławii. Póki kontrola społeczna prowadzi do narzucania pracy i akumulacji, dla kapitału ma niewielkie znaczenie, czy zarząd ma białe kołnierzyki, czy niebieskie. Sam Marks uważał, że kapitalizm nie może zostać zniesiony poprzez zastąpienie kapitalistycznych menedżerów robotniczymi/socjalistycznymi: „(...) pogląd niektórych socjalistów, jakobyśmy potrzebowali kapitału, a nie kapitalistów, jest z gruntu fałszywy. W pojęciu kapitału zawiera się to, że obiektywne warunki pracy – a są one jej własnym produktem – stają się wobec niej *osobowością* lub, co oznacza to samo, występują jako własność osoby obcej robotnikowi. Pojęcie kapitału zawiera kapitalistę”²². Ten fragment pokazuje, że Marks rozumiał, iż nie ma zasadniczej różnicy między „kapitalistyczną” akumulacją kapitału i „socjalistyczną” akumulacją kapitału, skoro kapitał oznacza stosunki klasowe pracy narzuconej dzięki formie towarowej. Marks zwalczał takie strategie „kontroli robotniczej” w sporze z Proudhonowskimi projektami spółdzielni. Następstwa w przypadku dzisiejszych „socjalistycznych” krajów i „socjalistycznych” strategii dla klasy robotniczej są o wiele poważniejsze. Walka klas,

²² Ibid., s. 402.

która jest dzisiaj zarazem ekonomiczna i polityczna, ma zarówno ilościową, jak i jakościową stronę. Pomijanie którejs z nich albo niedostrzeżenie ich wzajemnego powiązania z konieczności prowadzi do niebezpiecznych rezultatów.

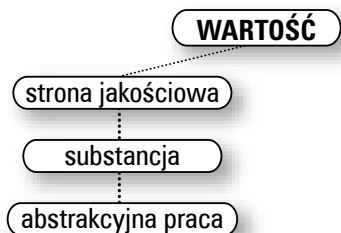
Nie wartość wymienna, ale wartość – której substancją jest abstrakcyjna praca

Marks pokazuje, w jaki sposób wartość kryje się za wartością wymienną poprzez kolejny proces analitycznego abstrahowania. Żeby w wymianie zachodziła ilościowa ekwiwalencja:

$$1 \text{ kwarter zboża} = x \text{ cetnara żelaza}$$

musi zaistnieć w dwóch różnych rzeczach coś wspólnego dla obu, tak żeby mogły zostać porównane ilościowo. Widzieliśmy wyżej, że aby zmierzyć albo porównać ilości, musimy przyrzeć się jakości, która jest mierzona (i porównać je pod kątem jakości). Zanim zrozumiemy ilościowe porównanie „1 kwartera” i „x cetnara”, musimy najpierw odkryć tę wspólną jakość zboża i żelaza, która pozwala je zrównać w wymianie. Żeby odkryć ten wspólny element, Marks abstrahuje od tego, co czyni je różnymi: określonych wartości użytkowych zboża i żelaza. „Jako wartości użytkowe towary różnią się przede wszystkim jakością”. Kiedy Marks dodaje, że „jako wartości wymienne mogą różnić się tylko ilością”, chce powiedzieć, że są różnymi ilościami jakiejś wspólnej jakości.

Abstrahowanie jednak od ich wartości użytkowych oznacza abstrahowanie od ich określonych właściwości. To z kolei oznacza abstrahowanie od szczególnych cech ludzkiej pracy, która te właściwości wytworzyła i uczyniła je różnymi od innych towarów: uprawy zboża i wytopu żelaza. Kiedy abstrahujemy od ich materialnej rzeczywistości jako wartości użytkowych i wytworów określonych form użytecznej pracy, te towary jawią się jako produkty ludzkiej pracy pozbawionej określonej specyfiki. Tę ludzką pracę, która jest im wspólna, Marks nazywa pracą abstrakcyjną. Jako produkty abstrakcyjnej pracy są one jakościowo równoważne i jako takie nazywa je *wartościami*.



W terminologii Marksa te produkty abstrakcyjnej pracy są wartościami. Tak jak towary są wartościami użytkowymi i wartościami wymiennymi, kiedy mają wartość użytkową i wymienną, tak samo są wartościami, kiedy mają wartość. Powiedzenie jednak, że towar ma wartość, nie oznacza, że dokonujemy subiektywnej oceny. Po prostu chodzi o to, że jest to produkt abstrakcyjnej pracy i że zostanie wymieniony na coś innego. Innym sposobem wyrażenia relacji między wartością i abstrakcyjną pracą jest powiedzenie, że *substancją* wartości jest abstrakcyjna praca. Jak zobaczymy, wartość może być mniej albo więcej, ale dotyczy to miary jej podstawowej jakości tudzież substancji: abstrakcyjnej pracy. Podobnie substancja wartości może być w mniejszym lub większym stopniu wyrażona w różnych formach wartości wymiennej. Forma i miara wartości są dla niej konieczne, ale trzeba je odróżnić od substancji. To oznacza, że wartość jest czymś więcej niż jakościowym aspektem wartości wymiennej. Abstrakcyjna praca jest istotą wartości – czymś, czego nie da się zmienić bez porzucenia samego pojęcia. Abstrakcyjna praca jest substancją, czy istotą, formy wartości: wartości wymiennej. Można też powiedzieć, jak stwierdza Marks, że wartość wymienna jest formą przejawiania się wartości – sposobem, na jaki wartość ma swój rozpoznawalny wyraz w kapitale. Inaczej mówiąc, praca dla kapitału ma znaczenie i występuje jako stosunek społeczny tylko wtedy, gdy jest uprzedmiotowiona w produkcie, który jest wymieniany (a ostatecznie przynosi wartość dodatkową).

Marks zaczął analizę towaru na poziomie przejawiania się. Doszedł przy pomocy analizy do istoty wartości wymiennej. W „Uwagach na marginesie książki Adolfa Wagnera” podsumowuje: „Analizuję towar i to przede wszystkim w tej formie, w jakiej występuje. Tu stwierdzam, że w swej formie naturalnej jest on *rzeczą użytkową*, czyli *wartością użytkową*, a z drugiej – jest on *nosicielem wartości wymiennej* i z tego punktu widzenia jest sam *wartością wymienną*. Dalsza analiza tej ostatniej ukazuje mi, że wartość wymienna jest *formą przejawiania się*, odrębnym sposobem wyrażenia zawartej w towarze *wartości*, i wtedy przechodzę do analizy tej ostatniej”²³. Jak dokładnie ta istota przejawia się w wartości wymiennej, zobaczymy w rozdziale 4 niniejszej książki, w którym analizuję Marksowskie rozważania na temat formy wartości z podrozdziału 3 rozdziału 1 *Kapitału*.

Ta analiza, proces abstrakcji, w którym wyodrębniamy jakieś pojedyncze określenie, nie jest jednak procesem oderwanym od rzeczywistości. Pojęcia, którymi oznaczamy te określenia, również takimi nie są. „Abstrakcyjna” praca nie jest zwykłym abstrakcyjnym pojęciem, ponieważ oznacza ona bardzo realną społeczną właściwość pracy w kapitalizmie. W rozdziale 1 *Kapitału* nie jest to tak czytelne z uwagi na stopień abstrakcji związany z Marksowskim sposobem wykładu. Żeby odkryć w pełni złożone stosunki klasowe kryjące się za „abstrakcyjną pracą”, musimy przyjrzeć się innym miejscom, w których Marks mówi na ten temat. Pokazuje bardzo wyraźnie, że proces abstrakcji nie jest procesem zachodzącym tylko w naszej

²³ K. Marks, „Uwagi na marginesie książki Adolfa Wagnera”, op. cit., s. 411.

wyobraźni. Wręcz przeciwnie, pojęcie abstrakcyjnej pracy ma sens nie dlatego, że każda ludzka praca jest w zasadzie taka sama albo dlatego, że w wymianie konieczne jest i ujawnia się coś wspólnego. Chodzi o to, że sam kapitał, w swojej bezustannej walce z pracą o stworzenie i utrzymanie podziału pracy, który jest podstawą produkcji towarowej, wymiany i kontroli społecznej, nieustannie stara się uczynić pracę bardziej odpowiadającą jego potrzebom. Musi to robić poprzez bezustanne przesuwanie i zwalnianie siły roboczej, żeby stłumić walki prowadzone przez robotników. Celem jest elastyczna, podatna na kształtowanie siła robocza, której właściwości takie jak siła lub umiejętności są coraz mniej istotne. Wraz z rozwojem kapitału praca jest coraz bardziej „abstrakcyjna” dokładnie w tym konkretnym sensie, że ma mniej niezmiennych określeń. Innymi słowy, podatna siła robocza staje się jednolitą masą, której dowolna część może być wykorzystana w tym obszarze maszyny przemysłowej, który odpowiada kapitałowi. Być może najjaśniej Marks mówi o tym we „Wprowadzeniu”:

„Skądinąd ta abstrakcja pracy nie jest w ogóle myślowym tylko wynikiem konkretnej całościowości prac. Obojętność wobec jakiejś określonej pracy odpowiada formie społecznej, w której indywidualia z łatwością przechodzą z jednej pracy do drugiej a określony rodzaj pracy jest dla nich dziełem przypadku i dlatego jest im obojętny. Praca stała się tu nie tylko pojęciowo, lecz w rzeczywistości środkiem tworzenia bogactwa w ogóle i przestała być określeniem zrośniętym z indywidualiami jako ich cecha wyróżniająca. Taki stan rzeczy istnieje w sposób najbardziej rozwinięty w najnowocześniejszej formie społeczeństw burżuazyjnych – w Stanach Zjednoczonych. Dopiero więc tutaj abstrakcja kategorii ‘praca’, ‘praca w ogóle’, praca *sans phrase* – punkt wyjścia nowoczesnej ekonomii – staje się praktycznie prawdziwa”²⁴.

Abstrakcyjność pracy oznacza więc jednorodność, do której kapitał dąży poprzez rosnący podział i kontrolę pracy.

W tym miejscu bardzo ważne jest nie zapomnieć o naszym podejściu. Musimy pamiętać, że jest też druga strona tych prób kapitału zredukowania pracy do pracy abstrakcyjnej. To działalność klasy robotniczej. Coraz większa jednorodność klasy robotniczej jest nie tylko skutkiem manipulacji kapitału. Jest to również rezultat walki klasy robotniczej o osiągnięcie jedności w obliczu kapitału. W swojej walce o wspólne cele takie jak krótszy czas pracy, lepsze warunki pracy, płace minimalne itd., robotnicy w coraz większym stopniu działają jako odrębna klasa dla siebie. Wynikła stąd jedność jest coraz groźniejsza dla kapitału, ponieważ jest to fundament siły klasy robotniczej. Jedność, do której dąży klasa robotnicza, to nie jedność abstrakcyjnej pracy w kapitale, ale jedność poza nim i przeciwko niemu.

W wyniku tych sprzecznych znaczeń jednorodności, różnych dla dwóch klas, jedyną drogą, na której kapitał może zrealizować swoją potrzebę kontrolowanej jednorodności abstrakcyjnej pracy, jest paradoksalnie wprowadzanie niejednorod-

²⁴ K. Marks, „Wprowadzenie”, w: *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, Warszawa 1986, s. 55.

ności poprzez podział robotników. Tylko dzieląc i przeciwstawiając jakąś grupę robotników innej grupie, kapitał może zapobiec ich jedności i sprawić, żeby ta klasa była na tyle słaba, by mógł ją kontrolować. *Sprzeczność między próbami kapitału zjednoczenia tej klasy jako siły roboczej dzięki jej podziałowi oraz dążeniami robotników do przewyciężenia tych podziałów i zjednoczenia się przeciwko kapitałowi, jest jedną z podstawowych i najważniejszych cech walki klas.*

Stosując strategię „dziel i rządź”, kapitał zawsze wykorzystywał podziały odziedziczone z przeszłości, np. między rasami, płciami, grupami wiekowymi, etnicznymi albo narodowościowymi. Jednocześnie przekształcał je, rozwijał i dodawał do nich nowe. Np. wszystkie tzw. techniczne podziały użytecznej pracy również są podziałami klasy robotniczej zaprojektowanymi w celu utrzymania nad nią kontroli. I tak dowiadujemy się z rozdziałów 11-13 tomu I *Kapitału*, że kluczem do sukcesu kapitału w utrzymaniu kontroli nad siłą produkcyjną kooperacji – nad robotnikiem zbiorowym w fabryce – jest jego zdolność do narzucenia robotnikom hierarchicznego podziału płac, związanego z pewnym podziałem użytecznej pracy, który przeciwstawia ich sobie nawzajem. Podobnie podział pracy na większą skalę, taki jak między miastem i wsią, jak kolonialny podział pracy oraz podział między gałęziami przemysłu – wszystkie one mają dzielić klasę robotniczą i pomóc w jej kontrolowaniu. „Rękodzielniczy podział pracy” – pisze Marks – choć „z jednej strony występuje jako postęp historyczny i niezbędny moment rozwojowy w procesie ekonomicznego kształtowania się społeczeństwa, to z drugiej strony – jako środek ucywilizowanego i wyrafinowanego wyzysku”²⁵.

Hierarchia płac, która jest decydująca dla kontrolowania fabryki przez kapitał, odgrywa kluczową rolę także w fabryce społecznej. Ponieważ płaca pieniężna jako wartość wymienna siły roboczej jest najbardziej rozwiniętą formą wymiany między kapitałem i pracą, jej obecność albo brak są podstawą do określenia zarówno relacji różnych części klasy robotniczej wobec kapitału, jak i relacji między tymi częściami. Kampania Wages for Housework pokazała, że w rozważaniach na temat rezerwowej armii przemysłowej w rozdziale 23, podstawowym podziałem między „aktywnymi” i „rezerwowymi” sektorami klasy jest podział na sektor najemny i sektor nienajemny. Marks w omówieniu roli rezerwowej armii nienajemnych robotników w kontrolowaniu najemnej armii pracy uzmysławia nam, że podział na najemnych i nienajemnych robotników jest czymś zasadniczym. Późniejsze analizy unaocznily, że wszystkie tzw. nieekonomiczne podziały, takie jak rasowy, płciowy albo narodowościowy, są również hierarchiczne i są zasadniczo podziałami płacowymi (w tym sensie nawet hierarchiczny podział dochodów robotników nienajemnych jest podziałem „płacowym”)²⁶.

Kapitał utrzymuje swoją kontrolę poprzez dynamiczne manipulowanie tymi podziałami. Np. sukces pewnego sektora klasy robotniczej w osiągnięciu wyższych płac

²⁵ K. Marks, *Kapitał...*, t. 1, op. cit., s. 393.

²⁶ Zob. S. James, *Sex, Race and Class*, Bristol 1975.

jest przez kapitał w miarę możliwości wykorzystywany do wypuklenia hierarchii płac. Przyglądając się temu procesowi, widzimy mocno polityczny charakter tego problemu w stosunku do walki klas. Marks wielokrotnie pokazuje, jak kapitał całkowicie świadomie wykorzystuje te podziały do kontrolowania pracy jako pracy abstrakcyjnej. Warto przytoczyć jeden z najbardziej pouczających fragmentów na ten temat:

„Wszystkie przemysłowe i handlowe ośrodki Anglii posiadają obecnie klasę robotniczą, która *podzielona* jest na dwa *wrogie* obozy, proletarians [proletariuszy] angielskich i proletarians irlandzkich. Zwykły robotnik angielski nienawidzi robotnika irlandzkiego jako konkurenta, który obniża standard of life [poziom życia]. Czuje się wobec niego członkiem narodu *panującego* i właśnie dlatego robi z siebie narzędzie swych arystokratów i kapitalistów *przeciw Irlandii*, umacnia przez to ich *panowanie nad sobą samym*. Żywi względem niego religijne, społeczne i narodowe przesady. Ustosunkowuje się do niego mniej więcej tak, jak poor whites [ubodzy biali] do niggers [Murzynów] w byłych stanach niewolniczych unii amerykańskiej. Irlandczyk pays him back with interest in his money [odpłaca mu z procentem tą samą monetą]. Równocześnie widzi w robotniku angielskim zarówno współwinowajcę i bezwolne narzędzie *panowania angielskiego w Irlandii*. Ten antagonizm jest w sztuczny sposób podtrzymywany i podsycany przez prasę, kazalnicy, pisma humorystyczne, krótko mówiąc, wszystkimi środkami pozostającymi do dyspozycji klas panujących. *Ten antagonizm jest tajemnicą niemocy angielskiej klasy robotniczej*, pomimo jej organizacji. Jest on tajemnicą utrzymywania władzy przez klasę kapitalistów, która jest tego w pełni świadoma”²⁷.

Współczesne przykłady można znaleźć w całym globalnym systemie kapitalistycznym. Marksowski opis stosunków między irlandzkimi imigrantami i Anglikami stosuje się tak samo do niedawnych prób kapitału przeciwstawienia sobie imigrantów zarobkowych i miejscowych robotników w Ameryce Północnej, Północnej Europie, a ostatnio w krajach OPEC. Meksykanie albo Portorykańczycy w Stanach Zjednoczonych, Włosi albo Filipińczycy w Kanadzie, Algierczycy albo Portugalczycy we Francji, Turcy albo Włosi w Niemczech i Południowi Koreańczycy w Iranie – bez trudu można dostrzec analogię do Irlandczyków w Anglii u Marksa. Nie ogranicza się to do podziałów narodowościowych. Podobnie jest w przypadku różnych podziałów wewnątrz krajowych: czarni/biali, mężczyźni/kobiety.

Niemniej znowu trzeba też koniecznie uwzględnić drugą stronę – działalność klasy robotniczej w ramach tych podziałów i przeciwko nim. Z jednej strony międzynarodowa mobilność pracy jest w dużej mierze autonomicznym ruchem ze strony robotników, żądających wyższych dochodów i mniej żmudnej pracy – najpierw poprzez odmowę pracy nienajemnej i domaganie się płac za jej wykonanie, następnie w walce z pracą najemną oraz skłonnością do zrywania więzi

²⁷ „Marks do S. Meyera i A. Vogta, Londyn, 9 kwietnia 1870 r.”, w: M. Marks, F. Engels, *Listy wybrane*, Warszawa 1951, s. 313.

między pracą i dochodem oraz zmiany płacy w jednostronny transfer zasobów od kapitału do pracy. Z drugiej strony, jednym z najważniejszych elementów cyklu walk klasy robotniczej, które spowodowały obecny kryzys kapitału, była zdolność klasy robotniczej do przewyciężenia tych podziałów i wejścia na nowy poziom własnej jednorodności przeciwstawionej abstrakcyjnej pracy.

Dynamiczną walkę między obiema klasami o podział/jednorodność można z powodzeniem opisać przy pomocy pojęć składu klasowego, politycznej rekompozycji i dekompozycji klasy. Podział pracy, pojmowany jako określony wewnątrzklasowy układ sił, jest rozpatrywany nie technicznie, ale politycznie, jako skład klasy robotniczej. Z punktu widzenia kapitału potrzebny jest taki skład, który wystarczająco osłabi klasę, co umożliwi mu osiągnięcie kontroli. Dla klasy robotniczej ten sam skład jest przeszkodą. Jej pokonywanie to polityczna rekompozycja klasy, w której ramach układ sił jest zmieniany na bardziej sprzyjający robotnikom²⁸. Taka polityczna rekompozycja w kontekście danego podziału pracy osłabia przydatność tego podziału dla kapitału. Kapitał z kolei jest zmuszony do prób dekompozycji nowej siły robotników poprzez narzucanie nowego technicznego albo społecznego podziału pracy dzięki represjom i restrukturyzacom.

W czasie obecnego kryzysu mamy wiele przykładów tych procesów. O ile nowa siła zdobyta przez imigrantów zarobkowych w ostatnim cyklu walk opierała się na politycznej rekompozycji, podczas której przewyciężyli izolację od miejscowych robotników, to obecne powszechne ataki kapitalistów na imigrantów zarobkowych trzeba uznać za kapitalistyczne próby dekompozycji tej siły poprzez masowe deportacje i globalne restrukturyzowanie modelu inwestycji. Widzimy więc, jak próbuje się ich usuwać ze Stanów Zjednoczonych oraz Europy Zachodniej i sprowadzić z powrotem do statusu ukrytej rezerwowej armii pracy (Meksyk) albo wysyłania do nowych obszarów rozwoju kapitalistycznego (np. napływ robotników do Europy Wschodniej i bliskowschodnich krajów OPEC). Podobnie w poszczególnych sektorach produkcji, takich jak rolnictwo i sektor energetyczny, widzimy starania na rzecz wprowadzania nowej technologii i organizacji pracy w celu dekompozycji i zniszczenia większej siły klasy robotniczej. Na przykład w Stanach Zjednoczonych trwają nieustanne próby mechanizacji produkcji rolnej w odpowiedzi na walkę robotników rolnych (miejscowych i przyjezdnych). Trwają próby restrukturyzacji sektora energetycznego, zwłaszcza naftowego i węglowego, w celu osłabienia górników z Appalachów i coraz silniejszych robotników ze Środkowego Wschodu Stanów Zjednoczonych. W Europie zauważamy podobne działania w przypadku

²⁸ Definicja politycznej rekompozycji z *Zerowork 1* brzmi następująco: „Przez ‘polityczną rekompozycję’ rozumiemy stopień jedności i jednorodności osiągnięty przez klasę robotniczą w danym cyklu walk w procesie przechodzenia od jednego składu do kolejnego. Zasadniczo pociąga to za sobą usuwanie kapitalistycznych podziałów, tworzenie nowych powiązań między różnymi sektorami klasy oraz poszerzanie granic tego, co uznaje się za ‘klasę robotniczą’”, s. 4 oraz *Midnight Notes, Midnight Oil: Work, Energy, War, 1973–1992*, Nowy Jork 1992, s. 112.

planu Mansholta mającego na celu wyeliminowanie opornych rolników, prób radzieckich planistów zmierzających do uprzemysłowienia produkcji mięsa, prób restrukturyzacji włoskiego sektora petrochemicznego i ogólnego przechodzenia Europy na energię atomową, co jest wielkim skokiem naprzód w substytucji kapitału stałego za zmienny²⁹. We wszystkich tych przypadkach kapitał odpowiada na polityczną rekonpozycję klasy robotniczej wejściem na nowy poziom organicznego składu.

Te same procesy zachodzą poza fabryką, gdzie kapitał reaguje na przekształcenia w nienajemnych grupach takich jak studenci, bezrobotni, odbiorcy świadczeń socjalnych i gospodynie domowe, osiągnięte w latach 60. Poprzez nowe plany restrukturyzacji oświaty, plany dotyczące bezrobocia, programy socjalne i rynek pracy otwarty dla kobiet, kapitał próbuje związać w nowy sposób dochody i pracę. Mamy więc do czynienia z kryzysem finansowym wyższej edukacji, rozwojem programów szkolenia zawodowego, próbami połączenia bonów żywnościowych i innych świadczeń socjalnych z programami pracy itp.³⁰.

Taka analiza walki o abstrakcyjną pracę jako substancję wartości – pracę narzuconą przez kapitalistę – umożliwia nam spojrzenie z perspektywy, dzięki której możemy uniknąć rozpowszechnionych błędów polegających na uznawaniu podziałów klasy robotniczej albo za socjologiczną stratyfikację, w której pojawienie się „klasy średniej” przekreśla Marksowską walkę klas między dwiema klasami, albo za jednostronny rezultat działań wszechmocnego kapitalizmu, który po prostu przedstawia robotników jak pionki na podzielonym na segmenty rynku pracy³¹. W obu przypadkach zapomina się o wzroście siły robotników. Zamiast tego możemy uznać obecną stratyfikację albo segmentację rynku pracy za rezultat realnej i często gwałtownej walki klas, w której obie strony to autonomiczne siły.

Kiedy zrozumie się ten zasadniczy proces, określona konfiguracja podziałów może być uchwycona na tle specyficznej sytuacji historycznej. Na przykład wyjaśnienie faktu, że męska praca jest powszechnie wynagradzana lepiej niż kobieca, wymaga historycznej analizy męskiej i kobiecej hierarchii już obecnej w społeczeństwach, w których narzucano formę towarową, jak również tego, jak ta hierarchia została wzmocniona albo zmodyfikowana przez nowy porządek. Trwałość tego podziału oraz jego określony rozwój strukturalny można zrozumieć tylko dzięki analizie schematu walki klasy robotniczej i kapitalistycznej reakcji na nią, omawianych wyżej. Ten rodzaj analizy nie sprowadza zjawiska seksizmu

²⁹ Zob. artykuły w *Zerowork*, nr 2; A. Serafini i in., *L'Operaio Multinazionale in Europa*, Mediolan 1974; S. Bologna, „Questions of Method for Analysis of the Chemical Plan”, w: *Quaderni Piacentini*, styczeń 1973.

³⁰ Zob. artykuły w *Zerowork*, nr 1 i 2, porównaj z opisem tych samych programów autorstwa Rady Doradców Ekonomicznych, w: *The Economic Report of the President: 1978*, Waszyngton 1978.

³¹ M. Reich, D.M. Gordon, R.C. Edwards, „A Theory of Labour Market Segmentation”, w: *American Economic Review*, maj 1973, s. 359-365.

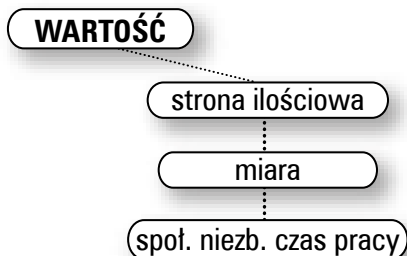
(albo rasizmu) do kapitalizmu, ponieważ wymaga uwzględnienia i wyjaśnienia relacji mężczyzn i relacji kobiet wobec kapitału, jak również faktu, że ten podział jest oparty na męskiej dominacji nad kobietami, a nie odwrotnie. Nie sprowadza też problemu ani do manipulacji kapitału, ani do walki klasy robotniczej jako całości. Przeciwnie, zbadanie procesów politycznej rekonstrukcji i dekonstrukcji wymaga analizy autonomicznych działań różnych sektorów klasy oraz tego, jak współdziałały w celu stawienia czoła kapitałowi jako klasa.

Klasowy charakter pracy abstrakcyjnej i procesy, które go kształtują, mają kluczowe znaczenie z politycznego punktu widzenia. Koncentrując naszą uwagę na jednorodności, którą klasa robotnicza przeciwstawia abstrakcyjnej pracy kapitału oraz na procesach politycznej rekonstrukcji, poprzez które osiąga tę jednorodność, to podejście wypukla klasową politykę abstrakcyjnej pracy i podział pracy, na którym jest oparta. Badając te rzeczywiste procesy, wykraczamy poza ideologiczny świat świadomości klasowej i lewicowych partii, żeby odkryć, jak klasa robotnicza wypracowuje swoją jedność. Jesteśmy też w stanie dostrzec mocne i słabe strony jej strategii i taktyki.

Z tej analizy można wyciągnąć wnioski co do pewnych podstawowych cech organizacji robotniczej. Ponieważ podziały są hierarchiczne, zawsze istnieje strona dominująca i strona zdominowana. Toteż podziały działały tam, gdzie kapitał był w stanie grać na korzyściach strony dominującej w ramach podziału. To nie są wydumane czy ideologiczne podziały, co pozwalałoby je przezwyciężyć dzięki „świadomości klasowej”. Mężczyźni faktycznie korzystają na pracy kobiet, biali korzystają ze względu na niższy status czarnych, miejscowi robotnicy korzystają na podejmowaniu się najgorszych prac przez imigrantów zarobkowych. Inicjatywa w walce o zlikwidowanie tych podziałów wychodzi więc raczej z grupy zdominowanej, ponieważ nie można się spodziewać, że druga strona będzie zawsze starać się zlikwidować własne przywileje. Próby przezwyciężenia rasizmu, seksizmu, imperializmu albo wyzysku studentów w latach 60. były podejmowane przez czarnych, a nie białych, kobiety, a nie mężczyzn, rolników z Trzeciego Świata, a nie Amerykanów, studentów, a nie profesorów czy administrację. Wychodząc od tych autonomicznych działań, walka rozprzestrzeniła się na inne sektory klasy, przekształcając układ sił. Podważanie autonomii tych sektorów, jak próbują to robić lewica i związki, starające się je zdekomponować i wtopić we własne hierarchiczne organizacje, może tylko utrwalać podziały sprzyjające kapitałowi. Rzeczywistość autonomii komplikuje sens jednorodności klasy robotniczej. Sugeruje nam, że jedność klasy robotniczej musi być rozumiana jako pośrednia, tak samo jak jednorodność kapitału (plastyczność osiągnięta dzięki podziałom). Innymi słowy, jedność klasy robotniczej często osiąga się tylko pośrednio, poprzez komplementarność działań przeciwko kapitałowi podejmowanych przez różne sektory klasy uczestniczące w walce, a nie dzięki iluzorycznej jedności leninowskich struktur.

Spóecznie niezbędy czas pracy – miara wartoóci

Jak dotąd Marks wykazał, że wartoóć jest kluczem do wartoóci wymiennej oraz że jakoóciowa substancja wartoóci to abstrakcyjna praca – tzn. praca w kapitalizmie. Przechodzi następnie do problemu miary wartoóci, którego rozwiązanie umożliwia dalsze analizy jakoóciowe i iloóciowe.



Zmierzenie wartoóci musi oznaczać zmierzenie jej substancji: abstrakcyjnej pracy. Marks zauważa, że zmierzenie abstrakcyjnej pracy może oznaczać tylko zmierzenie czasu, w którym jest wykonywana. „Iloóć pracy mierzy się długoócią jej trwania”. Miara czasu wymaga jakiejóó jednostki, pewnej iloóci, wielkoóci. Wydaje się, że mamy tutaj do wyboru wiele standardowych jednostek czasu: tydzień, dzień, godzina, minuta. Miara abstrakcyjnej pracy, jej czasu, musi być jednak postrzegana jako pojęcie i zjawisko spóeczne, podobnie jak sama praca abstrakcyjna. Zatem nie da się jej bezpośrednio zmierzyć przy pomocy zegara albo kalendarza. Podobnie jak w przypadku abstrakcyjnej pracy, czas pracy musi zostać uchwycony jako element kapitału. Abstrakcyjny czas pracy można zmierzyć tylko w ramach całoóci spóecznej masy jednorodnego, abstrakcyjnego czasu pracy wymuszanego od „niezliczonych sił roboczych”. Niemniej musimy ostrożnie podchodzić do tego pojęcia. Niestety wielu ludzi jest skłonnych sądzić, że wielkoóć wartoóci towaru jest okreóslana przez iloóć abstrakcyjnego czasu pracy, ucieleónionego w nim przez robotnika, który go wytworzył. Jeśli jednak uznaje się wartoóć towaru za bepoóredni wynik wytwarzania tego indywidualnego towaru, zapomina się o spóecznym charakterze wartoóci i zamiast tego traktuje się ją niczym jakąó metafizyczną substancję, magicznie wprowadzaną w produkt poprzez dotknięcie robotnika. Taka teoria wartoóci przypomina starą chemiczną teorię flogistonu, w której uznawano ogień za substancję, którą zawierały ciała łatwopalne. „Flogistonowa” teoria wartoóci prowadzi do tak dziwacznych i politycznie niebezpiecznych rezultatów, jak uznawanie robotnika za „wartoóciotwórczego” tylko wtedy, gdy wykonuje pracę fizyczną, bezpośrednio wytwarzając produkt. Stąd tylko jeden krok do rytualnego podziału na „prawdziwych” robotników i „nieproduktywnych” robotników oraz stanowisk politycznych wiążących się zwykle z takim podejściem.

Marks wskazuje nam co najmniej dwa sposoby uniknięcia tej pułapki. W rozdziale 1 poddaje nam pod rozważę fakt, że jakość pracy zawsze różni się w przypadku różnych osób. Wytwarzając taki sam towar, robotnicy mają różną wydajność wskutek posiadania różnych umiejętności i narzędzi pracy. Zatem „jednorodność” pracy w danym momencie osiąga się tylko na poziomie średniej społecznej, zarówno w kategoriach jakości (abstrakcyjnej pracy), jak i ilości (czasu) pracy. Marks pisze: „Społecznie niezbędnym czasem pracy jest czas pracy potrzebny do wytworzenia jakiejś wartości użytkowej w istniejących społecznie normalnych warunkach produkcji i przy społecznie przeciętnym stopniu umiejętności i intensywności pracy”³². W rozdziałach 12-14 na temat produkcji i nowoczesnego przemysłu, a także w „niepublikowanym rozdziale szóstym” Marks mówi o robotniku „zbiorowym” czy „łącznym”, co również skłania nas do odrzucenia jakichś flogistonowych teorii wartości. W rozdziale 14 jest o tym mowa w związku z problemem produkcyjnej (wartościotwórczej) pracy: „Ażeby pracować produkcyjnie, nie trzeba już samemu przykładać ręki. Wystarczy być organem robotnika łącznego, pełnić którąkolwiek z jego podfunkcji. Przytoczone wyżej początkowe określenie pracy produkcyjnej, wyprowadzone z samej istoty produkcji materialnej, pozostaje nadal słuszne w stosunku do robotnika łącznego rozpatrywanego jako całość. Ale nie stosuje się już do każdego z jego członów, wziętego z osobna”³³. W „niepublikowanym rozdziale szóstym” Marks mówi o tym jeszcze wyraźniej. Warto przytoczyć cały fragment:

„(...) praca w coraz mniejszym stopniu zachodzi na poziomie indywidualnego robotnika. Zamiast tego siła robocza połączona społecznie oraz różne konkurujące siły robocze, które razem składają się na całą maszynę produkcyjną, uczestniczą na bardzo różne sposoby w bezpośrednim procesie wytwarzania towarów, czy ściślej rzecz biorąc w tym kontekście, w wytwarzaniu produktu. Niektórzy pracują raczej rękami, inni głową; ktoś pracuje jako kierownik, inżynier, technik itd., ktoś inny jako nadzorca, jeszcze ktoś inny jako pracownik fizyczny czy wręcz wół roboczy. (...) Jeśli weźmiemy pod uwagę robotnika *łącznego*, tzn. wszystkich ludzi składających się na zakład pracy, to zobaczymy, że materialnym skutkiem ich *łącznej działalności* jest *łączny* produkt, będący zarazem pewną ilością dóbr. Tutaj jest całkiem nieistotne, czy praca konkretnego robotnika, który jest tylko ramieniem tego robotnika łącznego, jest bliżej czy dalej od faktycznej pracy fizycznej”³⁴.

Dzięki tym cennym uwagom powinniśmy raz na zawsze zerwać z próbami rozpatrywania wartości w kategoriach indywidualnych.

Przy rozpatrywaniu miary wartości kluczowe jest rozróżnienie między użyteczną pracą, która wytwarza towary jako wartości użytkowe oraz abstrakcyjną

³² K. Marks, *Kapitał...*, t. 1, op. cit., s. 41.

³³ Ibid., s. 548.

³⁴ K. Marx, *Kapitał*, „Appendix: Results of the Immediate Process of Production”, t. 1, rozdz. 2, cz. 5, Londyn 1976.

pracą, która wytwarza je jako wartości. Bezpośrednia miara faktycznego czasu pracy może być tylko miarą użytecznej pracy, ale nie wartości. Relacja pomiędzy czasem użytecznej pracy a wartością polega na uśrednieniu. Innymi słowy, podczas gdy faktyczna ilość czasu użytecznej pracy konieczna do wytworzenia indywidualnych towarów danego typu może się różnić, to wartość wyraża średnią społeczną, dotyczącą „normalnych” warunków produkcji przeważających w danym okresie. Jak zawsze u Marksa, centralny jest aspekt społeczny, partykularność jest drugorzędna (część ma znaczenie tylko w ramach całości). To oznacza, że wartość towaru wytworzonego w jednym miejscu będzie taka sama, jak wytworzonego gdzieś indziej, ponieważ jest wyznaczana przez społecznie niezbędny czas pracy, choćby „zawierały” różną ilość czasu użytecznej pracy z uwagi na to, że wytwarzający je robotnicy przejawiają wydajność niższą albo wyższą od średniej³⁵.

Chociaż ta społeczna średnia wydaje się w tym miejscu tylko pojęciową koniecznością, to trzeba ją traktować jako rzeczywisty proces społeczny o wielkim znaczeniu dla kluczowych strategii kapitalistycznych. Jest to rzeczywisty proces społeczny w tym sensie, że kapitał przejawia skłonność do przenoszenia się z miejsc, w których wydajność jest niska do takich, gdzie jest wysoka (te różnice oznaczają różne zyski). Powoduje to pojawienie się pewnej średniej społecznej. Mechanizmów przenoszenia się kapitału jest wiele, od zwiększenia korporacyjnych inwestycji w zakładach o wysokiej wydajności i zamykania tych, gdzie jest niższa, po międzykorporacyjną konkurencję oraz rozpowszechnianie podobnych innowacji zwiększających wydajność w całej gałęzi przemysłu.

Jednocześnie z Marksowskich analiz wartości dodatkowej względnej i mechanizacji dowiadujemy się, że czas pracy jest wydłużany na dwa sposoby. Po pierwsze, minimalizacja kosztów operacyjnych dzięki maszynom często wymaga ich dwudziestoczworgodzinowego funkcjonowania, zatem pojawia się tendencja do zarówno wydłużania dnia roboczego, jak i wprowadzania pracy na nocną zmianę. Po drugie, płynna regularność funkcjonowania maszyn zmusza robotników do ciągłej pracy, w ten sposób „wypełniając pory czasu pracy”. Oznacza to zarówno cięższą pracę, jak i eliminowanie momentów wytchnienia, które robotnicy mogliby sobie wykraść w czasie pracy. Oba te zjawiska, zmieniając ilość użytecznej (a pośrednio „wartościotwórczej”) pracy wykonywanej w danym okresie, zmieniają charakter tego czasu, sprawiając, że „wytwarza” więcej wartości. Takie „zwiększone napięcie siły roboczej albo kondensacja pracy” pociąga za sobą więcej wysiłku, cięższą pracę, a często zwiększoną liczbę wypadków przy pracy³⁶.

³⁵ Termin „wydajność” zawsze odnosi się do ilości towaru wyprodukowanego przez określoną użyteczną pracę przy danym „stopniu umiejętności i intensywności”. Dalsze rozważania na ten temat znajdują się w rozdziale 4 niniejszej książki.

³⁶ Mówienie, jak często ma to miejsce, że robotnicy „wytwarzają” wartość, może być mylące. Wartość brzmi wtedy jak jakaś metafizyczna substancja – swego rodzaju flogiston. Jak widzieliśmy, praca pod panowaniem kapitału jest substancją wartości. Im więcej pracy jest wykonywanej w danym

Prowadzi nas to do dalszych rozważań na temat charakteru czasu w kapitalizmie. Jak dotąd przekonaliśmy się, że nie można go rozpatrywać w kategoriach dokładnego, chronologicznego czasu produkcji – z uwagi na „przeciętność” abstrakcyjnej pracy. Przed momentem przekonaliśmy się też, że wzrost intensywności pracy zmienia znaczenie danego okresu pracy. Marksowska analiza czasu pracy sugeruje jednak coś więcej. Naświetla jeden z podstawowych politycznych problemów związanych ze stosunkami klasowymi kapitalizmu. Czas pracy, o którym mowa, mieści się w ramach struktury produkcji kapitalistycznej. To jedyny czas, który się liczy z punktu widzenia kapitału. Z perspektywy kapitału „czas pracy” to jedyny żywy czas, ponieważ tylko on przynosi pieniądze. Dłuższy czas pracy oznacza mniejsze straty albo więcej wartości dodatkowej, więc kapitał próbuje na wszelkie możliwe sposoby go wydłużyć. Jakikolwiek czas, który klasa robotnicza spędza na czymś innym niż praca – właśnie ten, który stara się ona wydłużyć – jest stracony dla kapitału. (Wkrótce wrócę do tego, jak kapitał próbuje zmienić ten czas w czas pracy). Z drugiej strony dla klasy robotniczej to czas pracy jest stracony. W końcu została ona zmuszona do sprzedania go kapitaliście, należy on do kapitalisty i dla robotnika jest stracony. Zatem, odwrotnie niż dla kapitału, czas pracy jest martwym czasem dla robotnika. Robotnik może swobodnie prowadzić swoje własne życie tylko w czasie, w którym nie pracuje.

Kapitał próbuje przekonać nas, że czas jest uniwersalny i jest to wyłącznie wielkość fizyczna. Wiemy jednak, że tak nie jest. Godzina pracy nie jest równa godzinie wolnego czasu. Marks przytacza w *Zarysie* świetny przykład wyraźnego uświadomienia sobie przez robotników tego faktu:

„W *Timesie* z listopada 1857 rozległ się cudny krzyk wściekłości zachodnio-indyjskiego plantatora. Z wielkim oburzeniem moralnym ów adwokat – jakby w mowie obrończej za przywróceniem niewolnictwa Murzynów – zali się, jak to *Quashees* (wolni Murzyni na Jamajce) zadowalają się wytwarzaniem dokładnie tylko tego, co im jest niezbędne dla własnej konsumpcji, a za właściwy artykuł zbytku obok tej ‘wartości użytkowej’ uważają próżniactwo samo; jak diablo mało troszczą się o cukier i o wyłożony przez plantatorów *capital fixe* i raczej naśmiewają się z popadających w ruinę plantatorów, nie kryjąc złośliwej radości (...)”³⁷.

Jest to jeden z zasadniczych powodów, dla których czas jest tak ważnym obszarem walki klas. Zegary stały się w kapitale narzędziami ucisku, ponieważ dla

czasie, tym więcej jest wartości (zakładając jak zwykle, że produkty tej pracy także przyjmują formę wartości, wartości wymiennej, poprzez sprzedaż). Ten sam językowy problem pojawia się, kiedy mówimy, że kapitał stały „przenosi” swoją wartość na produkt. Chodzi o to, że kapitał stały jest konieczny dla produkcji, a jego wytworzenie wymaga pewnej pracy. Końcowa „wartość” nowego produktu $c+v+m$ jest po prostu równa sumie (abstrakcyjnej) pracy koniecznej dla wytworzenia kapitału stałego (c), plus nowej pracy, która przekształca kapitał stały w ten nowy produkt ($v+m$). Nie ma tu nic metafizycznego i powinno się unikać sformułowań, które coś takiego sugerują.

³⁷ K. Marks, *Zarys...*, op. cit., s. 238.

kapitału czas to pieniądz. Choć to prawda, że zegar nie może bezpośrednio zmierzyć pracy, ponieważ wartość jest określana przez średnią społeczną, to pomimo wszystko są narzędziami wyciskania maksimum czasu pracy w każdym zakładzie pracy, co pośrednio, jak widzieliśmy, wyznacza ilość wytwarzanej wartości.

Walka o czas między kapitałem i klasą robotniczą, o której Marks mówi później w rozdziale 8 na temat dnia roboczego, jest toczona w miejscu pracy na wiele sposobów. O niektórych wspominałem w poprzednim rozdziale – np. otwartej walce o „normalny” dzień roboczy. Inne, które omawia Marks, to zarówno walka o intensywność pracy, czemu przyglądaliśmy się przed momentem, jak i „*nibbling*” („wyskubywanie”) dnia roboczego, kiedy kapitaliści starają się zwiększyć (a robotnicy zmniejszyć, ale o tym Marks mówi już mniej) ilość pracy przy każdej okazji: na początku i końcu dnia roboczego, w przerwach na posiłek, przerwach na wyjście do toalety itd. Z rozdziału 18 i 19 na temat płacy według czasu pracy i płacy od sztuki dowiadujemy się, jak kapitał próbuje manipulować formą opłacania kapitału zmiennego, żeby wydłużyć czas pracy, np. dzięki utrzymywaniu niskich stawek godzinowych albo za sztukę. Dzisiaj, kiedy kwestia ilości pracy, do której kapitał jest w stanie zmusić robotników, ponownie stała się głównym czynnikiem konfliktu, próbuje się na szeroką skalę eksperymentować z nowymi metodami manipulacji czasem pracy, takimi jak czterodniowy tydzień pracy albo elastyczny czas pracy, a obie klasy starają się tutaj polepszyć swoją pozycję.

Chociaż walk, które toczą się o czas pracy najemnej w fabryce albo biurze jest wiele i są zróżnicowane, to najbardziej problematyczna jest kwestia walki o czas poza „oficjalnym” dniem roboczym. W XIX w., kiedy Marks żył i pisał, ilość czasu, jaką robotnicy mieli do dyspozycji poza pracą, była niewielka. Ledwie wystarczała na ich reprodukcję jako siły roboczej. W takich okolicznościach jedzenie, spanie i życie seksualne, które normalnie można by uznać za zajęcia, którymi zajmują się dla przyjemności w „czasie wolnym”, sprowadzały się do reperowania szkód (fizycznych i psychicznych) ponoszonych w fabryce. Marks, omawiając reprodukcję prostą w rozdziale 21, uznaje to za sytuację, gdzie „klasa robotnicza nawet poza bezpośrednim procesem stanowi więc *przynależność* kapitału tak samo, jak martwe narzędzie pracy”³⁸. „Dzień roboczy” obejmował zarówno pracę w fabryce, jak i „wolny” czas. Toteż Marks stwierdza, że „kapitalista może śmiało powierzyć [reprodukcję klasy robotniczej] samozachowawczemu i rozrodczemu instyktowi robotników”³⁹.

Przy omawianiu formy towarowej przekonaliśmy się, że Marks zauważał również, iż bezustanny wzrost wydajności zmierza, poprzez skracanie społecznie niezbędnego czasu pracy, do obniżenia czasu pracy oraz jak ta tendencja nasila się wraz z postępem naukowym i technicznym. Ta tendencja do skracania czasu pracy jest równocześnie tendencją do „tworzenia rozporządzalnego czasu” – cza-

³⁸ K. Marks, *Kapitał...*, t. 1, op. cit., s. 617-618.

³⁹ *Ibid.*, s. 616-617.

su wolnego dla robotników. Powracającym problemem kapitału jest znalezienie sposobów zmiany tego rozporządzalnego czasu w czas pracy. Z uwagi na tempo tego rozwoju Marks mógł przewidywać zasadniczy kryzys, który miało to w końcu spowodować w systemie opartym na narzucaniu pracy. Mógł przewidywać, że gdy robotnicy przejmą „swą pracę dodatkową”, „rozporządzalny czas nie będzie już miał charakteru *antagonistycznego*” i stanie się prawdziwą miarą bogactwa. Nie mógł jednak przewidzieć, i uwidacznia się to raz za razem w *Kapitale*, różnych sposobów, na jakie kapitał będzie dążył do restrukturyzacji społeczeństwa jako całości, zarówno w fabryce, jak i poza nią, w czasie „pracy” i w czasie „wolnym”, w celu zmiany całości czasu w czas pracy. Marks myślał o dążeniach kapitału do odzyskania czasu zdobytego przez robotników i zmiany go w czas pracy, w kategoriach rozszerzania produkcji oraz otwierania nowych fabryk i biur. Jedyny wyjątek od tej zasady to przypadek rezerwowej armii pracy, gdzie wyraźnie dostrzegał, że „wolny czas” jest konieczny dla funkcjonowania kapitalistycznego „ryнку pracy”. To bardzo ważny problem, ale Marks nie rozwinął dalej analizy walki między kapitałem i klasą robotniczą o treść wolnego czasu.

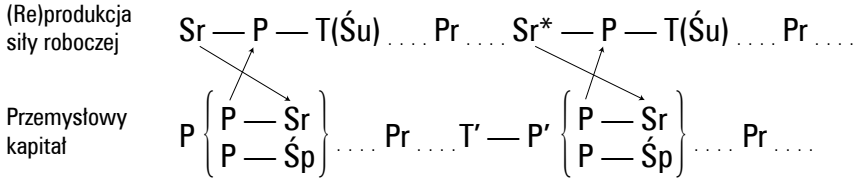
Jak widzieliśmy we wprowadzeniu, rozwój kapitału, który nastąpił po czasach Marksa, i którego nie mógł przewidzieć, polegał na rozszerzaniu kapitalistycznej kontroli w celu przekształcenia całego społeczeństwa w jedną wielką fabrykę społeczną, w której wszystkie rodzaje działalności przyczyniają się do rozszerzonej reprodukcji systemu. Kobiety i dzieci, o których pracy Marks pisze na przykład w podrozdziale 3 rozdziału 13, są wciągane coraz głębiej w maszynę przemysłową, tak samo jak mężczyźni miażdżone przez nią w ciągu dnia i regenerujące siły w nocy. Nie potrzeba było żadnej specjalnej teorii rodziny, pracy w domu i szkole, bowiem ten czas nie był ważny. Później, wraz z usunięciem kobiet i dzieci z kopalni, młynów i fabryk, wraz ze stworzeniem przez kapitał nowoczesnej rodziny nuklearnej i systemu oświaty publicznej, taka teoria stała się jednak istotna. Musimy dzisiaj analizować to, w jaki sposób kapitał organizuje „wolny czas” żeby pomnażać wartość. Musimy dostrzec, w jaki sposób praca domowa została przez kapitał połączona z ekonomiką gospodarstwa domowego i telewizją, tak aby zagwarantować, że czas kobiet jest poświęcany wyłącznie na reprodukcję ich siły roboczej, siły roboczej ich mężów i dzieci. Musimy dostrzec dążenie do reprodukcji życia jako siły roboczej zgodnie z propagandą kapitału, że to w interesie jednostki lub rodziny leży posiadanie „miłego domu” albo „dobrego” wykształcenia.

Musimy dostrzec, że domowa ekonomika nie służy nauce tych, którzy mają pracować w domu, w jaki sposób korzystać z bogactwa (towarów i wolnego czasu) społeczeństwa, ale temu, żeby zadowalali się tym, co mają. Robotnicy faktycznie żądali większego dostępu do edukacji. Musimy jednak też dostrzec, w jaki sposób kapitał kształtował oświatę „publiczną”, ukierunkowaną nie na edukację dzieci robotników, ale zaspokojenie swoich własnych potrzeb związanych z konkretnymi umiejętnościami, nowymi technologiami, nowymi strategiami kontroli społecznej,

a przede wszystkim wpajaniem dyscypliny. Zarówno praca w domu, jak i w szkole ma przyczyniać się do utrzymywania niskiej wartości siły roboczej. Im więcej pracy kobiety wykonają w domu, tym mniej wartości kapitał musi przekazywać robotnikom na reprodukcję na danym poziomie. Im więcej pracy uczniowie wykonają w szkole, tym mniej wartości musi zostać zainwestowane w ich szkolenie i narzucanie dyscypliny w fabryce (albo domu). Z tego powodu zwiększenie ilości pracy w domu albo szkole może przyczyniać się, poprzez zmniejszenie ilości zmiennego kapitału koniecznego do reprodukcji klasy robotniczej, do pomnażania wartości dodatkowej (i odwrotnie, jej redukcja może ograniczyć to pomnażanie – zob. niżej). Musimy w istocie zrozumieć, że fabryka „społeczna” powstała w wyniku działań robotników starających się uciec z fabryki przemysłowej oraz wskutek inżynierii społecznej kapitału, a dzisiaj objęła faktycznie całość tego, co Teoria Krytyczna nazywała „sferą kulturową”. Kapitał próbuje w pełni kształtować „czas wolny” – język, literaturę, sztukę, muzykę, telewizję, media, filmy, teatry, muzea, sport – dla własnych celów. Zatem zamiast automatycznie zakwalifikować czas poza pracą zarobkową jako czas wolny czy będący antytezą kapitału, musimy uznać, że również ten czas kapitał próbuje włączyć w swoją akumulację, tak aby „rekreacja” była tylko „re-kreacją” siły roboczej. Albo inaczej, poprzez stworzenie fabryki społecznej kapitał próbował zmienić „indywidualną konsumpcję” w „produkcyjną konsumpcję”. W Marksowskim schemacie $Sr-P-T$, gdzie siła robocza (Sr) jest wymieniana na płacę pieniężną (P), wymienianą z kolei na towary konsumpcyjne (T), konsumpcja robotników wydawała się produktem końcowym. Próbując uczynić tę konsumpcję „produkcyjną”, kapitał dąży do zorganizowania jej jak procesu produkcyjnego, którego produktem jest siła robocza. To sytuacja, którą może lepiej zobrazować jako ruch okrężny reprodukcji siły roboczej:

$$Sr \text{ — } P \text{ — } T(\acute{S}u) \dots Pr \dots Sr^*$$

gdzie $T(\acute{S}u) \dots Pr$ to konsumpcja obejmująca pracę polegającą na wytwarzaniu siły roboczej (Sr^*). Gwiazdka przy Sr oznacza zmianę. Pomimo faktu, że praca polegająca na urodzeniu i wychowaniu dziecka zwiększa populację, praca (tzn. praca domowa) w Pr pociąga za sobą niższą wartość per capita, a zatem $Sr^* < Sr$. Ma to pozytywny wpływ na nadwyżkę dzięki temu, że wielkość kapitału zmiennego jest niższa niż w przeciwnym wypadku. Nowa organizacja fabryki społecznej wprowadzona przez kapitał może w ten sposób zostać zobrazowana przez poniższy schemat, w którym ruchy okrężne przemysłowego kapitału i reprodukcji siły roboczej są powiązane:



Jeśli w ruchu okrężnym pojedynczego kapitału powstają dobra „konsumpcyjne”, to będzie on łączył się dalej z ruchem reprodukcji siły roboczej poprzez sprzedawanie swojej produkcji T' robotnikom, dla których jest ona środkami utrzymania T(Śu), w zamian za ich płace (P), co staje się jego przychodami (P')⁴⁰.

W tym schemacie rozwoju, który rozpowszechnił się tak szybko w XX w., widzimy zarówno odwieczną tendencję kapitału do upowszechniania się (zob. omówienie rozwiniętej formy wartości poniżej), jak i jego reakcję na coraz większe trudności ze znajdowaniem pracy fabrycznej, którą można by narzucić w celu kontroli społecznej. Marks przewidywał sprzeczność. Nie mógł przewidzieć tej formy uspołecznienia pracy, która jest przynajmniej tymczasowym rozwiązaniem.

Niemniej i tutaj, jak w przypadku każdego innego aspektu kapitału, musimy zwrócić uwagę, że wciąż istnieją dwie strony, wciąż trwa walka, która nigdy nie zamiera do końca. Jak mówiłem we wprowadzeniu, musimy uniknąć ślepoty tych współczesnych marksistów, którzy widzą i analizują różne formy dominacji kapitalistycznej w sferze kulturowej, ale którzy nie zauważają, jak walka klasy robotniczej wielokrotnie powodowała kryzys tej dominacji. Tak, kapitał planuje całe życie społeczne, ale nie żyjemy w Nowym Wspaniałym Świecie. Klasa robotnicza wielokrotnie dowiodła, że jest autonomiczna. Tak jak walka klasy robotniczej w fabryce zmusiła kapitał do reorganizacji, tak samo walka w sferze „kulturowej” zmusza go do ciągłego szukania nowych sposobów uniknięcia zupełnej utraty kontroli. Historia buntu „kulturowego” jest długa i dotyczy społeczności, rodziny, oświaty, sztuki, literatury i muzyki. Ważne jest dostrzeżenie, iż reakcja kapitału jest częściej desperacką pogonią za nową taktyką niż gładko przebiegającym procesem asymilacji, o jakim mówili prorocy „burżuazyjnej hegemonii kulturowej”.

Współczesnym dowodem prawdziwej autonomii walki klasy robotniczej w tych sferach jest jej decydujący wkład w obecny kryzys kapitału. Rodzina, jedna z podstawowych jednostek organizacyjnych społecznej fabryki kapitału, rozpada się, bowiem walki kobiet, dzieci, a nawet mężczyzn wymykają się wszelkim próbom „asymilacji”. Kapitał szuka teraz rozpaczliwie sposobów ponownego związania rodziny albo stworzenia alternatywnych instytucji. System szkół publicznych, inna z podstawowych instytucji tej hegemonii „kulturowej”, również się rozpada. Kryzys szkoły, którego przyczyny częściowo leżą w kryzysie rodziny, wiążący się w oczywisty sposób z cyklem walk z lat 60., nadal trwa. Kapitał prowadzi ekspe-

⁴⁰ Ibid., s. 616.

ryment po eksperymencie, próbując znaleźć metody ukształtowania „oświaty” tak, aby odpowiednio kontrolować uczniów lub studentów. To tylko dwa z najbardziej oczywistych przykładów zakłóceń w fabryce społecznej; jest wiele, wiele innych. W miarę jak załamują się te instytucje kontroli, instytucje zmieniające czas wolny w czas pracy, klasa robotnicza zdobywa coraz więcej niezorganizowanego czasu, który może poświęcić na walkę niezależną od kapitału. Upadek tych instytucji jest więc nie tylko oznaką sukcesu w tym konflikcie, ale też tworzy nową przestrzeń dla poszerzonej walki.

Nie trzeba już zwalczać „etyki pracy”, tej „dziwacznej przypadłości”, która, jak sądził Paul Lafargue, dotykała klasę robotniczą wiele lat temu⁴¹. Robotnicy odrzucili już definicję żywego czasu jako czasu pracy i nie tylko domagają się „prawa do lenistwa”, ale w coraz większym stopniu je zdobywają. Dwudziesto-czterogodzinny dzień pracy („nauka” przez sen!) to już tylko nostalgiczne tęsknoty kapitału i fantastyczne iluzje tych „krytycznych teoretyków”, którzy są ślepi na rozległość kryzysu. Kapitał chciał utożsamić się ze społeczeństwem, ale to utożsamienie zostało odrzucone przez klasę robotniczą, co obecnie zagraża samemu istnieniu kapitału. W okresie takim jak ten, gdy wysoka wydajność umożliwia zaspokojenie wszystkich potrzeb klasy robotniczej, a kryzys uzmysławia nam, że kapitał ich nie zaspokoi, odmowa pracy, zarówno w fabryce, jak i poza nią, jest wciąż głównym czynnikiem w konflikcie klasowym. Żądań wyższych płac i krótszej pracy nie da się zasymilować, jeśli walka przeciwko pracy sprawia, że płace rosną szybciej niż wydajność. Rzucanie szkoły i zakłócenia w funkcjonowaniu oświaty nie mogą zostać uznane za element kapitalistycznego rozwoju, kiedy brak dyscypliny panuje w szkołach, wśród bezrobotnych i w fabrykach. W ten sposób widzimy, że czas zawsze ma treść i że o tę treść i długość trwa walka. Czas jest coraz ważniejszym elementem w walce klas, a konflikt o czas postawił ponownie na porządku dziennym problemy natury zarówno pracy, jak i wolnego czasu.

Coraz większe ilości wolnego czasu pojawiające się w okresie kryzysu, stającego się bazą dla poszerzonej walki, okazały się być antytezą czasu pracy, ale nadal tyleż w obrębie, co przeciwko kapitałowi. Ostatecznie klasa robotnicza, obalając kapitał, wykroczy zarówno poza czas pracy, jak i czas wolny. Czas wolny, jak widzieliśmy, jest czasem wolnym *od* pracy i wolnym *dla* klasy robotniczej. Tutaj Marksowski termin rozporządzalnego czasu być może ma mniej mylących konotacji niż ta abstrakcyjna „wolność” czasu.

Z tych rozważań nad społecznie niezbędnym dla kapitału czasem pracy i walką klasy robotniczej przeciwko niemu oraz jej dążeniu do wolnego czasu, możemy się nauczyć więcej o charakterze i ograniczeniach różnych strategii politycznych. Na przykład nie pozostaje żaden realny rozporządzalny czas, kiedy walka zmienia się w działalność polityczną. Tutaj partia staje się podstawową instytucją w obrębie

⁴¹ Praca Paula Lafargue, *Prawo do lenistwa*, pierwotnie opublikowana w 1883 r., była krytyką hasła „prawo do pracy”.

kapitału, ponieważ, tak jak związki i wiele innych instytucji, organizuje „wolny czas” w sposób, który ostatecznie przyczynia się do reprodukcji systemu, chociaż w innej formie. Równocześnie asymilacyjne aspekty „rekreacji”, wypoczynku, uwidaczniają ograniczenia zwykłych „rozrywek”. To prawda, że robotnicy walczą o czas na życie, czas na miłość, czas na zabawę. Widzieliśmy jednak, jak ten czas może być zorganizowany przez kapitał i obrócony przeciwko nim. Tak jak z pracą fabryczną, problem nie polega na tym, czy sprawia to komuś przyjemność, ale na tym, czy określona działalność jest narzucana i organizowana w taki sposób, żeby zapewnić reprodukcję systemu. Najskuteczniejsze jest prowadzenie walki przeciwko kapitałowi we wszystkich przedziałach czasu. Częściowe żądania mogą zostać zaspokojone, jeśli kapitał znajdzie na to sposób. Może wprowadzić krótszy dzień pracy (i stąd dłuższy wolny czas), jeśli wydajność wzrośnie, a ten czas wolny zostanie odpowiednio zorganizowany. Tym, co jest tak niezwykle w obecnym kryzysie, jest zbieganie się i komplementarność ataków klasy robotniczej na całość fabryki społecznej kapitału. Robotnicy różnego typu nie tylko domagają się skrócenia czasu pracy, ale też odmawiają rekompensowania tej zmiany. Nie tylko pracują mniej w fabryce, ale też nie przeznaczają czasu wolnego na odtwarzanie swojej siły roboczej. Osoby pracujące na pełen albo niepełen etat wykorzystują swój „wolny czas” do zyskania sił do dalszej odmowy pracy. „Bezrobotni”, którzy mieliby wykonywać „pracę szukania pracy”, przeznaczają czas wolny na podtrzymywanie funkcjonowania rynku pracy, wykorzystują go do unikania pracy i nasilania żądań dotyczących zasiłków, świadczeń socjalnych itd. W tym tkwi prawdziwe niebezpieczeństwo dla kapitału. Klasa robotnicza mówi: „Chcemy wszystkiego, łącznie z całym naszym czasem – nie chcemy dłuższego czasu pracy i nie chcemy dłuższego czasu wolnego, ale życia, chcemy żyć tak, jak nam to odpowiada”. Kapitał, którego kryzys trwa, nie potrafi zasymilować takich żądań, bowiem nie znalazł jeszcze strategii, przy pomocy której mógłby je zwalczać.

Spółeczny charakter wartości użytkowych i towarów

Pod koniec podrozdziału 1 rozdziału 1 Marks zauważa, że towar ma charakter społeczny. To nie jest czysty formalizm: to, że towary są towarami, kiedy są jednością wartości użytkowej i wartości wymiennej, pociąga za sobą stwierdzenie, że produkt musi zostać zarówno wymieniony, jak i wykorzystany, żeby być towarem. Jest to z pewnością prawdą, ale chodzi głównie o to, iż forma towarowa nie jest urzeczowiona, nigdy nie jest rzeczą. Mówimy o towarach jako rzeczach, albo rzeczach jako towarach, ale tylko dlatego, że przechodzą przez określoną serię interakcji społecznych. Nie chodzi o rzeczy, ale o proces społeczny. Jak powinno już być jasne, rzeczy są rzeczami (wartościami użytkowymi) tylko pod względem swoich określonych właściwości. W tym miejscu Marks dodaje, że aby

te właściwości były towarami, muszą być społecznymi wartościami użytkowymi. Niemniej są tylko utajonymi wartościami użytkowymi i nie stają się rzeczywistymi wartościami użytkowymi, póki nie są zostaną zużyte. „Wreszcie żadna rzecz nie może być *wartością* – mówi Marks w ostatnim zdaniu podrozdziału – jeżeli nie jest przedmiotem użytecznym. Jeżeli jest bezużyteczna, to i praca w niej zawarta jest bezużyteczna, nie wchodzi w ogóle w rachubę jako [abstrakcyjna] praca i dlatego nie stwarza wartości”. Zatem wszędzie chodzi o procesy społeczne. Przekonałiśmy się teraz, że wartość użytkowa, wartość wymienna, abstrakcyjna praca, wartość i społecznie niezbędny czas pracy to wszystkie kategorie społeczne oznaczające konkretne określenia formy towarowej, co ma zasadnicze znaczenie dla najbardziej podstawowego procesu społecznego: walki klas.